Nr 2 **ISSN 2353-2645**

(1) 2021

Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły

Demokracji w Grudziądzu

KULTUROWE KONTEKSTY KOMUNIKACJI

Wydawnictwo Wyższej Szkoły Demokracji

im. ks. Jerzego Popiełuszki

w Grudziądzu

WSTĘP

Ostatnie dziesięciolecia przyniosły gwałtowny wzrost zainteresowania procesami komunikacji. Przejawia się to w różnorodnych dziedzinach życia akademickiego: powstają artykuły i książki poświęcone tej problematyce, zwoływane są konferencje i sesje naukowe, wreszcie – pojawiają się kierunki studiów, na których można zapoznać się z zagadnieniami związanymi z komunikacją w jej szerokim kontekście.

Sytuacja ta jest efektem określonych procesów kulturowych, z którymi splata się w swoistym sprzężeniu zwrotnym, stając się jedną z sił, które owe procesy napędzają i wzmacniają. Procesy kulturowe, o których tutaj mowa, najczęściej identyfikuje się w obrębie procesów globalizacyjnych, na które składa się m. in. to wszystko, co czyni współczesne społeczeństwo strukturą coraz silniej opartą na przepływie informacji. Wraz z tymi zmianami coraz bardziej uświadamiamy sobie wagę komunikacji, a zarazem – jej waga coraz bardziej wzrasta. Nie wyobrażamy sobie już społeczeństwa bez sprawnej, niezakłóconej komunikacji.

Jednakże sprawność komunikacji, brak zakłóceń w jej przebiegu – to kwestie, których nie sposób sprowadzić do zagadnień czysto technologicznych. Badacze z obszaru nauk społecznych dostrzegają i analizują np. jej związki z kontekstem etyczno- aksjologicznym, historycznym, z problematyką turystyki, pracy czy bezpieczeństwa. Wymienione tutaj konteksty, w jakich możemy postrzegać kwestię komunikacji, to zarazem szkic problematyki poruszanej przez autorów niniejszego tomu, będącego pokłosiem konferencji naukowej z udziałem gości z zagranicy, która odbyła się w Wyższej Szkole Demokracji im. ks. Jerzego Popiełuszki w Grudziądzu w dniu 18 maja 2019, pod hasłem *Kulturowe konteksty komunikacji.*

Niniejszy tom jest zarazem pierwszym z planowanego cyklu Zeszytów Naukowych Wyższej Szkoły Demokracji. Dlatego też nie stanowi on analizy problematyki nauk o komunikacji w jej wszelkich znanych kontekstach, lecz jest raczej (poszerzoną o artykuł gościa z zagranicy) prezentacją przemyśleń i dokonań naszych naukowców w tej dziedzinie.

Teksty, zawarte w niniejszym tomie, zaprezentowane zostały zgodnie z logiką procesu badawczego, który zaczyna się od identyfikacji podstaw filozoficznych

badanego zagadnienia. Te kwestie podjęte zostały w dwóch artykułach Agnieszki Lenartowicz-Podbielskiej: *Komunikacja jako spotkanie z innym* oraz *Konstruowanie znaczeń – konstruowanie wartości.* W pierwszym z wymienionych tekstów autorka wskazuje na element inności, który towarzyszy komunikacji z drugim człowiekiem. Owa inność jest tutaj ukazana jako coś, co budzi obawę (mogącą prowadzić do różnorodnych komunikacyjnych problemów), a zarazem stanowi szansę na wzajemne wzbogacenie uczestników spotkania. W duchu filozofii dialogu ujmuje się tutaj spotkanie z innym jako relację nieodłącznie uwikłaną w kontekst etyczno- aksjologiczny, jako swoiste etyczno-aksjologiczne wyzwanie. Ten sposób podejścia do komunikacji kontynuowany jest w kolejnym tekście, z tym, że tutaj podjęto refleksję nad związkiem pojęć *znaczenie* i *wartość*, szkicując model kulturowego procesu, w toku którego te kategorie zostają ze sobą splecione. Konsekwencją tego jest spojrzenie na procesy nadawania i użytkowania znaczeń (czyli *de facto* procesy komunikacyjne) jako na nieneutralne pod względem etycznym, nieuchronnie uwikłane w ten kontekst.

Kwestie etyki i moralności w powiązaniu z komunikacją powracają w tekście Alicji Kowalczyk pt. *Mobbing zjawiskiem patologicznym*, gdzie charakteryzuje się określoną komunikacyjną patologię – mobbing – będącą zarazem zjawiskiem moralnie nieprawidłowym, powodującym u ofiary krzywdy natury psychicznej.

Z kolei artykuł tej samej autorki, *Negocjacje jako metoda kierowania konfliktem*, wskazuje na praktyczną doniosłość procesów komunikacyjnych, które – zastosowane świadomie, podbudowane wiedzą na temat określonych technik, opartych na znajomości zagadnień psychospołecznych, mogą się przyczynić do zażegnania konfliktów i wypracowania wspólnego – a przynajmniej akceptowalnego – stanowiska zwaśnionych stron.

Kolejny tekst, autorstwa Michaiło Manowa, *Rola turystyki w intensyfikacji wymiany kulturalnej,* poświęcony (zgodnie z tytułem) turystyce, stanowi rodzaj mini-studium etnograficznego, dzięki któremu możemy zajrzeć za kulisy pewnych aspektów kulturowych odmienności. Turystyka jest tutaj ujęta w aspekcie kulturowym, jako egzemplifikacja szczególnej wartości, jaką jest gościnność.

Szczególny, historyczny wymiar bardzo swoistego podejścia do komunikacji został zaprezentowany w artykule Grzegorza Bacińskiego pt. *Pomarańczowa*

Alternatywa: rola kultury alternatywnej w przełamywaniu monopolu realnego socjalizmu u schyłku PRL jako efekt europejskiego ruchu kontrkulturowego. Częścią tytułowego monopolu realnego socjalizmu z omawianego okresu był monopol informacyjno-komunikacyjny. Z rozważań autora wynika, że olbrzymią, nie do przecenienia, główną zasługę w odzyskaniu przez Polskę wolności w roku 1989 miały akcje Pomarańczowej Alternatywy – masowego, spontanicznego ruchu, którego działanie opierało się na ironicznym, prześmiewczym traktowaniu „jedynej słusznej prawdy", głoszonej przez ówczesną władzę w każdy możliwy sposób. Działania te wykraczały poza kabaretowy model „wentylu bezpieczeństwa" i tym samym wykorzystały realnie swój wywrotowy potencjał. Akcje i manifestacje Pomarańczowej Alternatywy były – w istocie – celowymi zakłóceniami oficjalnej komunikacji poprzez świadome odwracanie znaczeń – i tym samym stały się działaniami skutecznymi.

Agnieszka Lenartowicz-Podbielska

Agnieszka Lenartowicz-Podbielska

KOMUNIKACJA JAKO SPOTKANIE Z INNYM

Głównym celem artykułu jest ukazanie komunikacji jako procesu spotkania z innością immanentnie nacechowanego problematyką etyczno-aksjologiczną. Kontekstem badawczym jest tutaj filozofia dialogu, w szczególności zaś jej założenie o nierozerwalnym związku spotkania z innością z pierwiastkiem etycznym: w myśl tego założenia każde spotkanie wikła nas w jakąś relację mniej lub bardziej etycznie znaczącą, każda inność stanowi – mniejsze czy większe – etyczne wyzwanie. Spotkanie z innością zostało tutaj ukazane zarazem jako sytuacja trudna o tyle, że naznaczona niejako pierwotnym, adaptacyjnym lękiem, obawą przed zagrożeniem. Umiejętność mądrego oswojenia tego lęku jest jednak niezbędnym elementem do korzystania z kryjącego się w inności potencjału, z którego mogą skorzystać obie strony spotkania.

Spotkanie z innym. Ujęcie filozofii dialogu

Inność i inny – kategorie, które zostały niejako odkryte przez filozofię dialogu – nabierają szczególnej wagi we współczesnym świecie. Zespół przemian, które określamy mianem globalizacji – pojęciem dobrze już zadomowionym w literaturze naukowej i w języku potocznym – sprawia, że inność, np. w postaci imigrantów i ich specyficznych obyczajów, staje się powoli naszym chlebem powszednim. Coraz częściej też badacze z kręgu nauk społecznych (w szczególności antropologowie i socjologowie) podejmują wysiłek analizowania własnego społeczeństwa tak, jakby było społeczeństwem „innych". Głosy „innych" brzmią ze wszystkich stron i domagają się, by ich wysłuchać. Dlatego też refleksja nad innością staje się w obrębie nauk społecznych i filozofii zadaniem ważnym i aktualnym.

„Inny” pojawia się jako odrębna kategoria refleksji filozoficznej wraz z zaistnieniem filozofii dialogu. Nurt ten, nazwany także filozofią spotkania, zapoczątkował na początku dwudziestego stulecia Ferdinand Ebner, którego twórczość stała się inspiracją dla Martina Bubera. Za sprawą jego znanej pracy *Ja i ty*, filozofia dialogu zyskała większy rozgłos i szersze rzesze zwolenników. Do grona przedstawicieli tego kierunku zalicza się też takich filozofów, jak: Franz Rosenzweig, Emmanuel Lévinas, Gabriel Marcel czy – na polskim gruncie – Józef Tischner.

Filozofia dialogu koncentruje swoje zainteresowania na człowieku. Czyni to jednak w sposób szczególny, odmienny od transcendentalistycznej filozofii podmiotu oraz esencjalnej antropologii. Człowiek w ujęciu filozofów dialogu nie jest pojmowany ani jako wyabstrahowana z jednostkowych cech „istota myśląca” klasycznego transcendentalizmu, ani jako biologiczny gatunek, lecz jako konkretna, indywidualna osoba, ujmowana jednak zawsze w intersubiektywności – w spotkaniu z innym, z drugim człowiekiem, z jakimś „Ty”[1].

Cechą, która wyróżnia filozofię spotkania, jest postawienie relacji z innym w samym centrum refleksji, uczynienie z niej punktu wyjścia i zasady. Dialog i spotkanie nie są traktowane jako przedmiot analizy, lecz jako podstawowa egzystencjalna relacja, od której wychodzi wszelkie myślenie. W tym sensie relacja dialogu staje się „filozofią pierwszą”, zastępuje ontologię: wszystko bowiem, co możemy powiedzieć o bycie, mieścić się musi w przestrzeni spotkania, dziać się pomiędzy „ja i ty”. Ontologia będzie się zatem odnosiła nie do jednostkowego bytu, lecz do relacji między osobami – dlatego też Martin Buber powołuje do życia pojęcie „ontologii pomiędzy”[2]. Z kolei Emmanuel Lévinas we wszystkich swoich dziełach z uporem powraca do koncepcji prymatu etyki nad ontologią[3].

Moglibyśmy zatem powiedzieć, że z punktu widzenia filozofii dialogu człowiek o tyle „jest”, o ile „jest w spotkaniu”, o ile uczestniczy w dialogu, o ile znajduje się w relacji do innego człowieka. „Doświadczenie innego – pisze Józef Tischner – nie może już być traktowane jako jedno z wielu doświadczeń tego, co znajduje się poza człowiekiem, ale jako doświadczenie kluczowe, od którego zależy sens świata”[4].

---

1 Por. K. Stachewicz, *Zło w filozofii dialogu: Buber – Levinas – Tischner*, http://tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=2177 , 6.03.2014, g. 12.58.

2 M. Buber, *Ja i ty,* Pax, Warszawa 1996.

3 Por. np.: E. Lévinas, *Le temps et l’autre*, Presses Universitaires de France, Paris 1979, s. 19.

4 J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Znak, Kraków 2006, s. 19–20 .

Nie istniejemy zatem inaczej, niż wobec innego. „Drugi stawia mnie w sytuacji – pisze Tischner – w której nawet pominięcie go jest formą przyznania, że jest”[5]. Ale zarazem jest to istnienie zawsze naznaczone wartościowaniem, zawsze w perspektywie dobra i zła. Nie jest to istnienie neutralne, lecz „określane agatologicznie”, czyli niemożliwe do oddzielenia od kontekstu zarówno zagrażającego mu zła i cierpienia, jak i dobra, którego potrzebuje[6]. Jak podkreśla Tischner, taka relacja rodzi bunt przeciwko złu, jakiego inny doświadcza, a zarazem pełne zdumienia pytanie: jak to możliwe?

Zarówno sam fakt zadawania pytań, jak i zdumienie otaczającym światem, to pierwsze przyczynki do filozofii. Spotkanie z innym to zatem asumpt do podjęcia wszelkiej filozoficznej refleksji. Według słów Tischnera, „spotkanie i tylko spotkanie jest źródłem najgłębszych pytań metafizycznych”[7].

Perspektywa agatologiczna jest tym, co nas w spotkaniu prowokuje do refleksji, tym, co stawia przed nami problem, tym, co daje do myślenia. Zarazem jednak, jak wskazuje autor *Filozofii dramatu*, możemy w perspektywie spotkania wyróżnić – obok agatologicznego – wymiar aksjologiczny, który będzie wskazywał kierunki działania wobec dostrzeżonego stanu[8].

Rozróżnienie perspektywy agatologicznej od aksjologicznej w spotkaniu zdaje się mieć sens praktyczny. „To, co aksjologiczne – pisze Tischner – jest przestrzenią działania wolności, rozumu i sumienia”.[9] Jak się wydaje, rozróżnienie to jest oparte na szerszym spektrum znaczeniowym „aksjologicznego”, które odnosi się nie tylko do dystynkcji dobro-zło, ale do całego zbioru wartości, z jakimi człowiek się styka i w których ma swój udział.

Przyjęcie wskazanego rozróżnienia zdaje się mieć jednak przede wszystkim wymiar praktyczny: akcentując możliwości działania, „sposoby ocalenia” – zmierza się tutaj do urzeczywistnienia osobowego aspektu jednostki.

Na taką funkcję filozofii dialogu wskazywał przede wszystkim Martin Buber, którego koncepcja naświetla potrzebę realizowania się jednostki w jej niepowtarzalności i jedyności, lecz nie – wyobcowaniu. Zarówno Buber, jak i pozostali filozofowie spotkania przyjmują postawę przeciwną egzystencjalistycznemu indywidualizmowi, choć w podobny

---

5 *Ibidem*, s. 49.
6 *Ibidem*, s. 49.
7 *Ibidem*, s. 51.
8 Por.: *Ibidem*, s. 51.
9 *Ibidem*, s. 52.

sposób akcentującą konieczność urzeczywistnienia unikalności osoby. Uważają oni jednak, że może się to dokonać wyłącznie w relacji z innym.

Kategoria innego jest kluczowa dla filozofii dialogu, ponieważ funduje samą sytuację spotkania, ujmowaną tutaj jako zasada ontologiczna i egzystencjalna – jako punkt wyjścia dla życia i refleksji filozoficznej. Tak więc, sytuacja z istoty związana z komunikacją – dialog – stanowić może rdzeń całościowej koncepcji filozoficznej, w której – co ważne – fundamentalną rolę będzie odgrywać warstwa etyczna. Będzie ona obecna – choć w planie nieco bardziej ukrytym – również w podejściu socjologicznym i antropologicznym, w obrębie których silniej podkreśla się perspektywę jednostki, która musi się z innością zmierzyć i określony sposób do niej zaadaptować.

Społeczny i antropologiczny wymiar inności

Antropologia społeczna i socjologia to dziedziny wiedzy, które od momentu powstania muszą się mierzyć z problematyką inności. Dla antropologii inność jest obiektem zainteresowania *sui generis*: bada ona wszak z założenia to, co inne. Wyszedłszy od studiowania kultur pierwotnych, niepiśmiennych i nieobjętych wpływami cywilizacyjnymi, stopniowo – w miarę kurczenia się obszarów, stanowiących jej tradycyjny obiekt zainteresowań, a także wraz ze wzrostem trudności w dotarciu do nich – przybiera postać *anthropology at home*, badającej inność „na własnym podwórku".

Z kolei dla socjologii kwestia inności nabrała szczególnej wagi wraz z postępującymi procesami globalizacji, a zwłaszcza z narastającymi migracjami społecznymi i wynikającymi stąd przekształceniami społeczeństw, które stają się coraz bardziej niejednorodne pod względem etnicznym, rasowym, religijnym czy – ogólniej – kulturowym. Obszary badawcze antropologii społecznej i socjologii przybliżyły się więc znacznie w ostatnich dziesięcioleciach, czasami wręcz się pokrywając[10].

Globalizacja wyostrzyła głównie pewien określony aspekt inności, wiążący się ze współistnieniem zbiorowości zróżnicowanych kulturowo, etnicznie czy rasowo. Odmienność staje się bowiem często zarzewiem konfliktów społecznych czy dyskryminacji. Coraz bardziej zróżnicowane społeczeństwa muszą sobie poradzić z problematyką mniejszości rasowych czy etnicznych, zwłaszcza ze stereotypami i

[10] Por. B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, PWN, Warszawa 2003.

uprzedzeniami wobec nich. Jak dotąd, społeczeństwa wypracowały określone strategie – modele integracji etnicznej. Należą do nich: asymilacja, model tygla narodów oraz model pluralizmu kulturowego.

Asymilacja polega w zasadzie na zaniku inności, ponieważ w tym procesie imigranci dostosowują się całkowicie do większości społecznej – przyjmują jej normy, wartości, język, zwyczaje, styl życia, a nawet światopogląd. Proces ten bywa inicjowany dobrowolnie przez imigrantów, częściej jednak jest efektem polityki, prowadzonej przez państwo, np. Stany Zjednoczone czy Wielką Brytanię.

W tyglu narodów mamy do czynienia z sytuacją, w której tradycje imigrantów mieszają się ze sobą i z tradycjami dominującej populacji; powstają w ten sposób nowe wzory kulturowe. Zaletą tego modelu jest zachowanie odrębności kulturowej przy jednoczesnej otwartości zarówno na przyjmowanie nowych wzorców, jak i na dzielenie się własnymi.

Pluralizm kulturowy polega na współistnieniu różnorodnych grup etnicznych, mających charakter całkowicie równorzędny. Jak pisze Anthony Giddens, według tego wzorca „najwłaściwszą postawą jest troska o rozwój prawdziwie pluralistycznego społeczeństwa, w którym równouprawnionych byłoby wiele różnych kultur”[11]. Należy dodać, że przez równouprawnienie rozumie się tutaj nie tylko kwestie formalnoprawne, ale również – a nawet w większym stopniu – obyczajowe.

Trudności związane ze współistnieniem różnorodnych grup etnicznych wypływają z różnych źródeł. Jednym z nich jest rola, jaką odgrywa kategoria inności w budowaniu tożsamości indywidualnej i grupowej. **Tożsamość buduje się bowiem na bazie rozróżnień,** które najczęściej przybierają zarazem postać **opozycji** o różnym stopniu intensywności. Jak wskazują socjologowie, przekonanie o „lepszości” własnej grupy i pewien stopień zantagonizowania jej wobec grupy „obcej” to jeden z istotniejszych warunków tworzenia i wzmacniania grupowej tożsamości. Podobnie, manifestowana przez młodych ludzi w okresie dorastania odmienność, zarówno w postaci radykalnych poglądów, jak i ekscentrycznego stroju, to przejawy intensywnego budowania swojej tożsamości[12].

Również Zygmunt Bauman wskazuje na rolę kategorii inności jako podstawową dla budowania tożsamości. Bauman ujmuje tożsamość jako coś, co zbudowane jest w

---

[11] A. Giddens, *Socjologia*, PWN, Warszawa 2005, s. 280.

[12] Por.: B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 197–199.

oparciu o dychotomie. **Dychotomiczne postrzeganie rzeczywistości** pozwala nam się w niej zorientować – odróżnić kobietę od mężczyzny, zwierzę od człowieka, cudzoziemca od krajowca, normę od nienormalności, zdrowie od choroby, szaleństwo od rozumu, wroga od przyjaciela[13].

Postrzeganie świata w kategoriach inności ma zatem znaczenie adaptacyjne – dzięki niemu możemy, w podstawowym zakresie, określić pozytywne i negatywne elementy rzeczywistości i przyjąć stosowny do tej wstępnej diagnozy kierunek działania. Owa adaptacyjna funkcja postrzegania inności leży u podstaw tworzenia się stereotypów i uprzedzeń; to co inne, budzi bowiem lęk jako potencjalnie zagrażające. Naturalna (i funkcjonalna) obawa przed innością, o ile nie zostanie poddana refleksji, zrównoważona i powściągnięta, może się przerodzić w różnego rodzaju postawy i zachowania dyskryminujące, agresję i otwarty konflikt, czasami przesycony skrajnym okrucieństwem.

Inność ma też i drugie oblicze, również mające sens – przynajmniej częściowo – **adaptacyjny**. Inny jest wprawdzie tym, od którego musimy się odróżnić, by zyskać orientację w świecie; jest on jednak także i tym, od którego się tego świata **uczymy**. Klasyczną socjologiczną teorią, która uwydatnia ten aspekt inności, jest koncepcja socjalizacji George'a Herberta Meada. Według Meada nabywanie tożsamości to mechanizm polegający na przejmowaniu ról społecznych – uczeniu się ich od tzw. znaczących innych, czyli osób, które są w bliskim, emocjonalnym związku z dzieckiem a zarazem mają nad nim władzę[14].

We wczesnym dzieciństwie, w okresie nabywania podstawowych ról społecznych i uczenia się elementarnych wzorców zachowań, znaczącymi innymi są rodzice bądź opiekunowie, którzy pozostają poza sferą wyboru jednostki. Później jednak, na dalszym etapie socjalizacji, w większym stopniu możemy wpływać na to, kto stanie się dla nas znaczącym innym.

Kategoria inności jest zatem naznaczona **ambiwalencją**: to coś, co jednocześnie może nieść zagrożenie, jak i wiedzę o świecie, dającą poczucie bezpieczeństwa. Inność wywołuje więc przeciwstawne tendencje – zarazem obawę, jak i ciekawość. Próbując zaspokoić ciekawość, zredukować niewiedzę – fabrykujemy czasami opowieści, które dają wyraz naszemu lękowi przed innym, oferując zarazem rodzaj pozornej wiedzy na jego temat. Cyganie porywający dzieci, Żydzi, żądni „krwi chrześcijańskiej" jako niezbędnej

---

13 Por.: Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1991, s. 8.

14 G. H. Mead, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, PWN, Warszawa 1975, s. 202–227.

przyprawy do macy, i tym podobne historie – to przykłady takich opowieści, które fantazjami podszytymi lękiem próbują zastąpić wiedzę o budzącym obawę, nieznanym, obcym, innym. Nie trzeba dodawać, że – choć zrodzone z potrzeby zredukowania niewiedzy – opowieści te pogłębiają dezorientację i potęgują wrogość wobec „obcych". Dlatego poznanie innego (czy innych), skonfrontowanie własnych wyobrażeń z rzeczywistością, to pierwszy krok do pokojowego współistnienia z nimi.

Dawny „obcy" ma wówczas szansę stać się dla nas nawet „znaczącym innym" w sensie Meadowskim, wzbogacając nasz świat o całą gamę swoich tradycji i zwyczajów, o swoją wiedzę, kulturę i styl życia.

Dziedziną, w której sytuacja komunikacji z innym jest przede wszystkim sytuacją edukacyjną – sytuacją uczenia się – jest pedagogika. Jedną z ciekawszych i – jak się wydaje – bardziej płodnych perspektyw, jaki może przyjmować ta nauka, jest perspektywa ukazująca wzbogacający jednostkę aspekt komunikacji z innym.

Pedagogika wobec zagadnienia inności

Pedagogika jest dziedziną humanistyki swoiście usytuowaną wobec zagadnienia inności. Z jednej strony, w jej powołanie wpisane jest dążenie do normatywnej regulacji zachowań wychowanka, przystosowujące go do życia wspólnoty (czy też, jak to formułuje Jerzy Kmita, „wdrażanie do uczestnictwa w kulturze")[15] z drugiej zaś strony – poszanowanie różnorodności i odmienności, ochrona tych, którzy do standardów wyznaczonych przez większość nie do końca przystają.

Jak wskazuje Lech Witkowski, normatywne dążenia pedagogiki nie muszą jednak polegać na apodyktycznym przykrawaniu wychowanka do wizji „skrajnie domkniętej", na redukującej socjalizacji, ściśle określonej przez wzorce panujące w danej kulturze, w procesie w pełni kontrolowanym, zakończonym ściśle zaplanowanym efektem.[16] Edukacja – jak twierdzi Witkowski – nie może powielać logiki socjalizacji. Socjalizacja spełnia bowiem zadanie przystosowawcze, oswaja nas ze światem standardów naszej kultury, wymogów naszego otoczenia. Jest to proces konieczny, ale zarazem redukujący inność. **Jedną z ważniejszych ról edukacji jest ukazywanie tego, co odmienne, inne, czy też – używając określenia Michaiła Bachtina – „niewspółobecne".**

---

[15] Za: Lech Witkowski, *Między pedagogiką, filozofią i kulturą*, IBE, Warszawa 2007, s. 195.
[16] *Ibidem*, s. 194.

Odwołując się do hermeneutyki Hansa Georga Gadamera, wskazuje Witkowski na to, że „funkcją emancypacyjną wysiłku pokazywania tradycji jest uwalnianie od tego, co bliskie po to, by może nawet głębiej zakorzenić się w niej, uwalniając od bliskich w otoczeniu społecznym (choć oddalających od niej w istocie) aspektów pozbawiających właściwego <horyzontu kulturowego>”[17].

Logika Gadamerowskiego „koła hermeneutycznego” wskazuje nam tutaj możliwość działania pedagogicznego jako procesu, który pomaga wychowankowi **wdrożyć się we własną kulturę poprzez nauczenie go swoistego spoglądania na nią z zewnątrz, z oddali.** Takie spojrzenie jest bowiem bardziej uważne, chwyta więcej szczegółów, nie redukuje złożoności do znanych wzorców. Paradoksalnie, bliskość, znajomość elementów otoczenia może więc być czynnikiem blokującym proces edukacji – skoro bowiem coś jest oczywiste, to po co to poznawać?

Ujmując edukację w takim kontekście, należałoby przyznać kategorii inności rolę wręcz fundamentalną dla tej dziedziny – i to zarówno w planie poznawczym, jak i aksjologicznym, a nawet ontologicznym. Umiejętność przyglądania się temu, co inne – to punkt wyjścia każdego procesu poznawczego, napędzanego ciekawością. Zdolność do rozumienia inności – czy choćby do tego, że musimy się z jej obecnością liczyć w naszym otoczeniu – to z kolei podstawowy wyznacznik relacji aksjologicznej, która odchodzi od osądzania słuszności danej postawy, stylu życia czy wyznawanych wartości. Przyjmując postawę rozumienia inności, nie będziemy dążyć do jej redukcji. Jak pisze Witkowski, „(…) rozumienie inności związane jest z zadaniem otwierania na tę inność. Zrozumieć inność nie oznacza już zadania ani tym bardziej prawa do jej korygowania, do traktowania jej jako przedmiotu własnej manipulacji”[18].

Jednak „strategia otwierania się na inność” nie jest ani prosta, ani wolna od błędów. O inności w pedagogice mówi się tak wiele, że rodzi to poczucie swoistego „wyprania ze znaczenia” tego pojęcia[19]. Tymczasem, jak się zdaje, **do „innego” nie możemy dotrzeć wprost, lecz przez „siebie”**: Alina Wróbel zwraca uwagę na to, że kategoria inności jest tym, **wobec czego budujemy naszą tożsamość**. Może się to dziać w sposób niedojrzały, polegający na porównywaniu się z innymi po to, by uzyskać poczucie,

---

[17] *Ibidem*, s. 119.

[18] L. Witkowski, *Edukacja i humanistyka. Nowe (kon)teksty dla nowoczesnych nauczycieli*, IBE, Warszawa 2007, s. 45.

[19] Por. A. Wróbel, *Inny jako pojęcie wyprane z mocnych znaczeń. Perspektywa pedagogiki antropologicznej*, [w:] *Miejsce innego we współczesnych naukach o wychowaniu. W poszukiwaniu pozytywów,* red. I. Chrzanowska, B. Jachimczak, K. Pawelczak, UAM, Poznań 2013.

że pod jakimś względem „jestem lepszy”, ale może też mieć walor dojrzałego budowania poczucia własnej, w pewnym sensie wyróżnionej poczuciem wyjątkowości, odrębności od innych, którym także przyznaję status niepowtarzalnych jednostek.

Należałoby tutaj zaznaczyć, że sygnalizowane zjawisko ma dwie strony: innych poznaję przez siebie, ale także siebie poznać mogę przede wszystkim dzięki temu, że odzwierciedlają oni mój obraz i przekazują mi informację o mnie samym/ samej. Poznać siebie mogę więc tylko poprzez odbicie w oczach innych.

Otwieranie się na inność jest więc możliwe za pośrednictwem tego, co własne. Lech Witkowski proponuje w tej kwestii przyjąć dość szczególną strategię, którą określa jako „pasożytniczą”. Autor ów pisze: „Umieć **być pasożytem w kulturze** oznacza umieć przyssać się choćby i na moment do tej **inności**, żeby z niej <wydusić> tylko tyle i aż tyle, żeby wystarczyło do budowania mojego rusztowania, czy zaplecza, wyposażenia kategorialnego, mojego wnętrza”[20].

Jeżeli zatem faktycznie będziemy przeżywać inność (w rozmaitych jej postaciach) jako obszar poszukiwań tego, co może być istotne i wartościowe dla mnie, co może mnie poruszyć, wzbogacić intelektualnie czy emocjonalnie – wówczas rzeczywiście będziemy się na nią otwierać, wbudowywać jej fragmenty we własną konstrukcję mentalno-uczuciową. Takie podejście wykracza poza postawę jedynie tolerującą odmienności, w istocie wobec nich obojętną. Wykracza również poza dążenie do rozumienia inności; pełne zrozumienie rzadko kiedy jest możliwe – ale rzadko też jest, w gruncie rzeczy, konieczne. Inność nie musi być dostarczycielką „prawdy o świecie”, lecz fragmentów nowej wiedzy, nowych przeżyć, nowych inspiracji.

Pedagogika, która ma ambicje przekraczania czysto socjalizacyjnej logiki „redukcji kulturowej” ma przed sobą trudne zadanie: pragnie nie tyle uczyć tolerancji wobec inności, nie tyle nawet uczyć jej rozumienia, ile wychowywać do wrażliwości na nią – takiej, które pozwoliłaby wychwytywać z jej uniwersum cenne „dla mnie” elementy, które mogłyby zostać wbudowane w „moją” tożsamość lub stać się – mniejszej czy większej rangi – punktami zwrotnymi w jej rozwoju.

Wykraczając poza logikę czystej socjalizacji, nie możemy jednak wykroczyć poza jej podstawowe narzędzie, czyli szeroko pojętą komunikację. Ta zaś ma niezbywalny, choć często zapominany, wymiar etyczny. „Etyczność” komunikacji wyraża się na dwa, ściśle

---

[20] L. Witkowski, *Edukacja i humanistyka. Nowe (kon)teksty….*, s. 47.

powiązane, sposoby: po pierwsze, w warstwie aksjologicznej, jako splot „wartości” i „znaczenia”, po drugie – jako związek pomiędzy „znaczeniem” a „naznaczaniem”.

Język, znaczenie, wartość, inność

Ścisłość splotu języka i wartości uderza nas z ogromną siłą, gdy uświadomimy sobie prostą rzecz: "wartość" i "znaczenie" występują nader często jako synonimy. Mówimy wszak, że coś (lub ktoś) wiele dla nas znaczy, bądź też znaczy dla nas niewiele – albo zgoła nic nie znaczy. Równie dobrze moglibyśmy to wyrazić mówiąc, że ów ktoś jest dla nas wiele wart, wart niewiele, czy też zgoła nic niewart. Rzecz jasna, nie chcę tutaj forsować przekonania, jakoby wartość i znaczenie były w każdym przypadku synonimami. Sądzę jednak, że pojawiająca się w określonych warunkach synonimiczność powinna nam więcej dać do myślenia, niż daje do tej pory. Współcześnie bowiem, jak się wydaje, namysł nad wartościami i namysł nad znaczeniami są traktowane jak refleksje z dwóch skrajnie różnych dziedzin; bywa, że "znaczenie" i "wartość" to kategorie, pomiędzy którymi dostrzegany jest konflikt.[21] Jest to, zapewne, zrozumiałe z powodów historycznych. Sądzę jednak, że przełamując pewne przesądzenia, moglibyśmy poszukać sposobu na oddanie sprawiedliwości związkom, które w tym przypadku są ewidentne.

Przejawy tego związku można dostrzec na wczesnych, prymarnych szczeblach egzystencji, wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z życiem w jego najprostszej choćby postaci, gdzie znaczenie określonych elementów otoczenia podlega automatycznemu wartościowaniu w sensie oceniania. Zanim dojrzeją znaczenia i znaki, wczesne i pierwotne działania semiotyczne są nierozdzielnie splecione z wartościowaniem.

Jak twierdzą biosemiotycy, znaki nie są czymś charakterystycznym tylko dla ludzi. I choć ludzie bez wątpienia posługują się znakami w sposób, który odróżnia ich od zwierząt, jednak umiejętność ta jest niezbędna każdemu żywemu organizmowi.

Znaki w pierwotnej formie i funkcji mają za zadanie umożliwić przetrwanie. Semioza przebiega nawet na poziomie bakterii i mikroorganizmów, które w jakimś bardzo pierwotnym sensie muszą mieć świadomość tego, co dla nich korzystne. Podstawowy warunek przeżycia – zdobycie pokarmu – wiąże się z odczytaniem przez organizmy określonego znaczenia. Jest to bardzo proste znaczenie, niesione przez te elementy środowiska, które są istotne dla przetrwania: „znaczy” to, co jest dla organizmu ważne w

[21] Por.: E. Hałas, Symbole w interakcji, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 50.

sposób bardzo pierwotny – mianowicie ważne dla jego przetrwania. „Przykład bakterii, płynącej w kierunku większego stężenia cukru ukazuje podstawowe działanie semiotyczne. Jeżeli nie będzie ona świadoma chemicznych i energetycznych stężeń, od których zależy, może zginąć."[22]

Bakteria, jak powiada Uexkül, rozpoznaje znaki – te, które pozwalają jej przeżyć. Do tej czynności potrzebuje jakichś zalążków świadomości i celowości – „minimalnej świadomości" i „minimalnej celowości".[23] Pojęcie świadomości – tak ostrożnie stosowane przez filozofów, z takim namaszczeniem przypisywane tylko i wyłącznie gatunkowi ludzkiemu - może mieć również bardzo proste formy: być swego rodzaju „małą" (*tiny)* świadomością, sprowadzającą się do tego, by umieć odnaleźć pokarm, umieć się skierować – jak bakterie – tam, gdzie stężenie życiodajnych substancji jest większe.

Jakkolwiek byśmy nie byli przywiązani do wyróżnionej pozycji naszego gatunku, wraz z naszą unikalną sferą symboliczną, trudno nam nie przyznać, że nawet najprymitywniejsze żywe organizmy muszą kierować swoimi działaniami tak, by osiągnąć pewną bardzo konkretną wartość: życie. Proste organizmy muszą wartościować choćby w tym sensie, że nadają elementom swojego otoczenia wstępne oceny, pozwalające określić ich przydatność dla przetrwania. W tym zakresie bakteria i ameba nie różnią się zasadniczo od ludzi: wszak my również dokonujemy podobnych wstępnych wartościowań, oceniając czynniki potencjalnie korzystne lub zagrażające. Świadomość tutaj ma sens bardzo prosty i sprowadza się do – również niezwykle prostej, ale jednak zarazem koniecznej jako warunek przetrwania – wiedzy. Wraz z tą wiedzą, w akcie poszukiwania źródeł życiodajnych substancji, pojawiają się też swego rodzaju protoemocje, protosemioza i – protowartościowanie. To ostatnie ma taki sens, że poszukując tego, co dla pierwotnych organizmów korzystne, stworzenia te dokonywać muszą swoistych, niezmiernie prymitywnych, ocen. Ocena otoczenia to warunek przetrwania.

W tej pierwotnej sytuacji mamy więc do czynienia z prymarnym, a zarazem bardzo silnym, splotem czynnika semiotycznego z aksjologicznym – cukier w odpowiednim stężeniu, ku któremu kieruje się bakteria, znaczy dla niej tyle, co życie. Semiotyczna aktywność bakterii jest zarazem aktywnością aksjologiczną – znaczeniem

---

[22] J.v. Uexküul, A foray into the Worlds of Animals and Humans with A Theory of Meaning, University of Minnesota Press, Minneapolis-London 2010, s. 27.

[23] Ibidem, s. 27.

znaku, odczytywanego przez organizm, jest wartość, która pozostaje cenna dla organizmów z każdego piętra ewolucji, nie wyłączając, rzecz jasna, ludzi.

Związki pomiędzy semiozą a wartościowaniem komplikują się, rzecz jasna, wraz z rosnącą złożonością organizmów, zyskując wiele nowych aspektów, które mogą sprawiać, że procesy te wydają się na wyższych szczeblach rozwoju czymś jakościowo odmiennym od swych „pierwowzorów". Jednak bliższe przyjrzenie się tym relacjom pozwala wnioskować, że mechanizm pozostaje, w istocie, ten sam.

Na przykładzie wartości życia, łatwo zaobserwować splot semiozy z wartościowaniem (czy, ująwszy to samo mniej dynamicznie) języka z wartościami. Dążność do przetrwania skłania do aktywności semiotycznej tak bakterię, jak i człowieka, który w swoim, mówiąc po Heideggerowsku, „byciu-ku-śmierci" przeciwstawia się temu nieodwołalnemu momentowi, chroniąc swoje życie, wciąż badając swoje środowisko, czy owemu życiu nie zagraża. My, ludzie, nie wymknęliśmy się schematowi „walcz lub uciekaj", nasze ciała pracują według niego w ten sam sposób, jak przed wiekami ciała naszych przodków. Można by więc powiedzieć, że w sytuacji stresowej – bo w niej przecież schemat ten się ujawnia – jesteśmy tak samo „protosemiotyczni", jak bakteria. W przypadku człowieka jednak nieodłącznym elementem życia staje się cierpienie o wymiarze egzystencjalnym, powiązanym ze świadomością swojej skończoności.

Etyczny wymiar słów

Słowa mogą nie tylko znaczyć, ale i **naznaczać**, mogą też niejako budować nasze Ja. Warto w tym miejscu przywołać koncepcję autokreacji Rorty'ego. Rorty przywiązuje ogromną etyczną wagę do słów. W wydaniu Rorty'ego autokreacja to nic innego, jak tworzenie słownika. Jest to tworzenie o charakterze etycznym, ale dalekie od dążności do formułowania i upowszechniania kodeksów – tworzenie etycznego słownika dla siebie, „prywatna etyka autokreacji"[24]. Słownik ów jest „słownikiem finalnym", ponieważ słowa w nim zawarte są dla jego użytkownika „ostatnią instancją językową"[25]. Słowami tymi są np. „prawdziwy", „dobry", „prawy", „piękny", „Chrystus", „twórczy" itp. Nie potrafimy, jak powiada Rorty, wyjaśnić i uargumentować wartości tych słów bez popadania w błędne koło, o ile wartość ta zostanie zakwestionowana[26]. Etycznym wyzwaniem jest budowanie

[24] R. Rorty, Przygodność, ironia, solidarność, przeł. J. Popławski, Wyd. Spacja, Warszawa 1996, s. 59.

[25] Ibidem, s. 107.

[26] Ibidem, s. 107. Znamienne jest tutaj, że Rorty mówi o kwestionowaniu **wartości słów**, nie zaś ich „znaczenia", traktując w ten sposób „wartość" zamiennie ze znaczeniem, jakby podkreślając pierwiastek

własnego słownika, utworzenie własnych „przygodności” po uwolnieniu się od „odziedziczonych przygodności”. Kryterium osiąganej w ten sposób prywatnej doskonałości będzie autonomia. „Jedyną dostępną ironiście miarą jego sukcesu jest przeszłość – przy czym nie stara się on jej dorównać, lecz ją na nowo opisać we własnych kategoriach, by tym samym móc powiedzieć: <Tak chciałem:>”.[27]

Etyczna *poesis* w wydaniu Rorty'ego to opisywanie na nowo – głównie **opisywanie siebie** – w dużej mierze zgodnie, skądinąd, ze starożytnymi, stoickimi ideałami wewnętrznej autonomii moralnej. Jednak prywatność nie może oznaczać izolacji społecznej, stąd prywatne auto-opisy będą się nakładały na opisy innych i z nimi ścierały. Opisy zaś – zwłaszcza nowe opisy – nie są neutralne. „Opisanie na nowo często upokarza”[28]. Upokorzenie zaś jest tym, czego – chcąc sprostać wyznacznikom postawy ironistycznej – powinniśmy za wszelką cenę unikać. Owo – przytoczone wyżej – kryterium „tak chciałem” jest więc też, mimo wszystko, określone przez coś nadrzędnego: „chcieć” powinniśmy w pewien sposób, dokładniej – w taki sposób, by nie krzywdzić innych.

Rorty zmaga się z unikaniem nadrzędnych kryteriów, które kazałyby mu trzymać się wciąż „metafizycznej drabiny”, nawołując do „rozszczepienia słownika” ironisty na „dużą część prywatną i niewielką część publiczną”[29]. Część publiczna jest redukowana do minimum – do najbardziej podstawowej zasady, wypowiadanej w duchu liberalnej, (Millowskiej jeszcze) teorii – zasady niekrzywdzenia. Jednak, jak się wydaje, społeczna solidarność pozostanie dla Rorty'ego na pierwszym planie, zaś idiosynkratyczna i ironiczna autokreacja będzie dla niej podłożem[30]. Rorty chciałby oddzielić „prywatne” i „publiczne”, jednak dążenia solidarystyczne zdają się dominować w jego filozofowaniu czy też, jakby wolał – teorii.

Wydaje się zarazem, że pomimo deklaracji rozdzielenia tych dwóch sfer, myślenie Rorty'ego krąży wokół takiej wizji kultury, która byłaby zdolna do przekroczenia (czy też zniesienia) opozycji pomiędzy „prywatnym” a „publicznym”, tak, by społeczna solidarność była efektem powszechniejszego, silniejszego i trwalszego utożsamiania się z innymi poprzez odnajdywanie podobieństw między „mną” a „innym”. Rorty widzi drogę

aksjologiczny, szczególnie uwidaczniający się w słownikach finalnych, opisujących rzeczy dla nas ważne.

27 Ibidem, s. 137.

28 Ibidem, s. 129.

29 Ibidem, s. 140.

30 Por. M. Kwiek, *Rorty i* Lyotard. W labiryntach postmoderny, IF UAM, Poznań 1994, s. 56.

do tego celu w czymś, co nazywa „edukacją sentymentalną”, rozwojem uczuć postępującym w kierunku wzrastającej wrażliwości, tak, by poszerzać krąg tych, których uznajemy za „ludzi” (a nie np. „quasi-ludzi”), w których dopatrujemy się podobieństwa do nas samych[31].

Autor *Human Rights* idzie tutaj tropem Anette Baier, która wyciąga swoiste konsekwencje z filozofii Davida Huma, konkretnie – z jego koncepcji uczuć moralnych. Baier, odchodząc (za Humem) od koncepcji moralności jako czegoś racjonalnego, podstawowym pojęciem moralnym pragnie uczynić „zaufanie” zamiast „zobowiązania”, zaś rozwój moralny ludzkości widzi w „postępie sentymentów”.[32] „Postęp taki – pisze Rorty – polega na postępującej zdolności do postrzegania podobieństw między nami i ludźmi od nas odmiennymi jako mających większą wagę niż różnice”[33]. Rortiańska oscylacja między sferą publiczną a sferą prywatną przejawia się tutaj w odniesieniu do kwestii różnicy (często wszakże fetyszyzowanej w dyskursie ponowoczesnym) jako czegoś, co powinno zejść na drugi plan wobec podobieństw.

Odnajdywanie podobieństw jest jednak zawsze zapośredniczone „przeze mnie”, przez „moje” odczucia, ból, emocje, sentymenty. Takie podejście unika brzemiennego w etyczne skutki hipostazowania, które nakazywałoby okrucieństwo w imię dobra wyabstrahowanego „społeczeństwa”. „Społeczeństwo” to ja, ty, on, ona, ono – i choć razem tworzymy nową jakość, to nasze cierpienia pozostają dogłębnie nasze, indywidualnie odczuwane, ale jednak podobne do cierpień innych ludzi. „Ja” i „inny” to zawsze dwie konkretne istoty, posługujące się konkretnymi zestawami słów i znaczeń, nasyconych pierwiastkiem etyczno-aksjologicznym.

Ujęcie kategorii inności jako nieodłącznego aspektu sytuacji komunikacyjnej oraz naświetlenie problematyki etyczno-aksjologicznej, równie silnie wrośniętej w ten krąg zagadnień, wydaje się być kwestią bardzo istotną w obecnych czasach. Nasza współczesność, im bardziej pełna jest ryzyka, niepokoju i niepewności, tym mocniej potrzebuje zrozumienia ścisłych i silnych związków między sferą etyczno-aksjologiczną, ludzką cielesnością i emocjonalnością a sferą znaczeń, budujących nasz świat.

---

[31] Por. R. Rorty, Human Rights, Rationality and Sentimentality, W: The Human Rights Reader, ed. Micheline R. Ishay, Routlege, London – New York 1997, s. 266. Por. też: L. Koczanowicz, Lęk nowoczesny. Eseje o demokracji i jej adwersarzach, Universitas, Kraków 2011, s. 25; M. Kwiek, op. cit., s. 102.

[32] Por. A. C. Baier, A progress of sentiments. Reflections on Hume’s Treatise, Harward University Press, Cambridge, Massachusetts, London, England, Cop. 1991, passim.

[33] Por. R. Rorty, Human Rights, za: L. Koczanowicz, op. cit. s. 25.

Bibliografia

Baier A.C., *A progress of sentiments. Reflections on Hume's Treatise*, Harward University Press, Cambridge, Massachusetts, London, England, Cop. 1991

Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1991

Giddens A., *Socjologia*, PWN, Warszawa 2005

Hałas E., *Symbole w interakcji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001

Koczanowicz, *Lęk nowoczesny. Eseje o demokracji i jej adwersarzach*, Universitas, Kraków 2011

Kwiek M., *Rorty i Lyotard. W labiryntach postmoderny*, IF UAM, Poznań 1994

Mead G.H., *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, PWN, Warszawa 1975

Rorty R., *Human Rights, Rationality and Sentimentalit*y, W: *The Human Rights Reader,* ed. Micheline R. Ishay, Routlege, London – New York 1997

Rorty R., *Przygodność, ironia, solidarność*, przeł. J. Popławski, Wyd. Spacja, Warszawa 1996

Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, PWN, Warszawa 2003.

Uexküul J.v., *A foray into the Worlds of Animals and Humans with A Theory of Meanin*g, University of Minnesota Press, Minneapolis-London 2010

Witkowski L., *Edukacja i humanistyka. Nowe (kon)teksty dla nowoczesnych nauczycieli*, IBE, Warszawa 2007

Witkowski L., *Między pedagogiką, filozofią i kulturą*, IBE, Warszawa 2007

Wróbel A., *Inny jako pojęcie wyprane z mocnych znaczeń. Perspektywa pedagogiki antropologicznej*, W: *Miejsce innego we współczesnych naukach o wychowaniu. W poszukiwaniu pozytywów,* red. I. Chrzanowska, B. Jachimczak, K. Pawelczak, UAM, Poznań 201

Agnieszka Lenartowicz-Podbielska

KONSTRUOWANIE ZNACZEŃ – KONSTRUOWANIE WARTOŚCI

Artykuł jest poświęcony problematyce związku, zachodzącego pomiędzy pojęciami znaczenia i wartości. Obydwie te kategorie zostały ukazane jako ściśle powiązane obecnym w nich obu pierwiastkiem aksjologicznym, dokładniej: wskazuje się tutaj na obecność owego pierwiastka również w obrębie kategorii znaczenia. Autorka pragnie ukazać, że w procesach kulturowego konstruowania znaczeń i wartości występuje bardzo ścisły splot funkcji poznawczych i wartościujących, innymi słowy – ze nazywaniu towarzyszy nieodłącznie (w mniejszym lub większym stopniu) wartościowanie. Proces, o którym mowa, został ujęty jako pewna całość i nazwany aksjosemiozą. Uznanie owego ścisłego związku znaczeń i wartości pociąga za sobą z konieczności konsekwencje dla procesu komunikacji, który – zgodnie z tym ujęciem – nie może być traktowany jako aksjologicznie neutralny.

Pytanie o znaczenie to jedno z tradycyjnych już pytań filozofii – jeden z „przeklętych problemów", odziedziczonych po modernizmie, przejętych z całą jego schedą przez dyskurs postmodernistyczny. Po części niezależnie od dyskusji nad znaczeniem rozwinęła się ogromna debata nad znakiem, choć przecież analizując znak nie sposób uciec od zagadnienia jego znaczenia. Tradycyjnie kwestia znaczenia funkcjonuje jednak jako problem filozoficzny, podczas gdy część koncepcji znaku pozostaje w obszarze - na ile to możliwe - czystej lingwistyki. Zaobserwować można przy tym tendencje do wchłaniania ujęć filozoficznych przez lingwistyczne i stapiania się z nimi. Rzadkością jest dostrzeganie, że problem znaczenia ma swój istotny wymiar aksjologiczny.

Zadaniem tego artykułu jest zatem zwrócenie uwagi na splot zagadnień lingwistycznych z aksjologicznymi, w szczególności zaś na rolę, jaką w tym związku

pełnią wartości. Pragnę ukazać, że procesy kulturowego konstruowania znaczeń i wartości są bardzo ściśle ze sobą powiązane, że wręcz nie da się rozpatrywać oddzielnie funkcji poznawczych i wartościujących, że wartościowanie nie tylko towarzyszy nazywaniu, ale też je poprzedza.

Kategoria wartości, jak się zdaje, poszła w zapomnienie, w pierwszym rzędzie, na fali swoistego "praktycyzmu" – autorzy ponowocześni, zamiast snuć rozważania o abstrakcyjnych "wartościach", wolą się zajmować etycznymi, estetycznymi (czy nawet hybrydalnymi, ale pozostającymi na tym samym poziomie ogólności), "konkretami". Ma to, z pewnością, określone zalety: unika się grzęźnięcia w kazuistyczne, bezpłodne spory, które doprowadziły do impasu "klasyczną" aksjologię, w zamian za to wkraczając na obszar zagadnień praktycznie doniosłych dla ludzi. Zarazem jednak odsyła się do lamusa kategorię wartości, która niesie ze sobą wciąż niewykorzystany potencjał trafności i płodności opisywania współczesnego świata, dla którego zbyt sztywne i statyczne stały się pojęcia tradycyjnej ontologii; świata, w którym jednak nie wygasło "zapotrzebowanie" na ogólne kategorie opisu.

Wydaje się, że – mimo wszystkich deklaracji – tak czy inaczej wyrażonej - chęci pozostania na poziomie "konkretu", filozofowie odczuwają swoistą "teoretyczną pustkę". Głównymi sposobami na jej wypełnienie jest odwołanie się do różnorodnych ujęć lingwistycznych, zarówno wywodzących się z tradycji filozofii analitycznej (za pośrednictwem Davidsona i Quine'a), jak i z inspiracji psychoanalitycznych, strukturalistycznych, powiązanych ze sobą lub rozwijanych względnie niezależnie. Ostatecznie, *linguistic turn* wciąż święci tryumfy, czy to w postaci atencji dla "tekstu", "literatury", czy to w formie oddania głosu "swobodnej konwersacji" (Rorty, Bauman). Zastanawiające jest jednak, że przy tak powszechnej zgodzie na określającą ludzki świat rolę języka, tak niewiele uwagi poświęca się czynnikowi, który tę determinację wyzwala – wartościowaniu

Kwestię związku pomiędzy znaczeniami a wartościami proponuję ująć w aspekcie dynamicznym, ukazując proces konstruowania znaczeń-wartości, który zachodzi wówczas, gdy nieokreślone dotąd obiekty włączają się w przestrzeń kultury: zostają ocenione, potem nazwane; w niektórych zaś przypadkach zyskują status szczególnie ważnych. Proces ten nazywam aksjosemiozą. **Aksjosemioza** to proces o charakterze **ciągłym**; kontinuum, w

którym wyodrębnić można trzy najważniejsze przedziały: 1. wartościowane/nienazwane 2. wartościowane/nazwane 3. wartościowane/szczególnie ważne.

Przedziały te obrazują obszar tego, co dla ludzi dostępne poznawczo; jest to obszar **kultury**, czyli tego, co **coś dla nas znaczy**.

Refleksji, którą podejmuję, towarzyszy, rzecz jasna, szereg (mniej lub bardziej *explicite* wyłożonych) założeń. Spośród nich najbardziej podstawowym jest przekonanie, że jedyną dostępną poznaniu rzeczywistością jest kultura, że – jak to ujął Znaniecki – "z kręgu kultury nie ma wyjścia". Drugim założeniem jest to, że wartościowanie (ocenianie) jest nie tylko nieodłączne od każdej postaci nazywania, ale że również je poprzedza.

Zdeklarowany powyżej 'kulturowy determinizm' dopuszcza jednak myśl o tym, że możliwe są pewne 'nowości' – na ogół o względnym charakterze. Bywa przecież tak, że – zarówno jako jednostki, jak i jako społeczeństwa – zderzamy się z czymś, co jest dla nas (przynajmniej w jakimś stopniu[34]) nowe.

W tym właśnie punkcie – zetknięcia z "nowym" – zaczyna się to, co nazywam aksjosemiozą. Pojęcie aksjosemiozy może być, jak sądzę, użyteczne dla wydobycia na światło dzienne **ścisłego splotu znaczeń i wartości**; poza tym, w pojęciu tym kryje się temporalność – stwarza więc ono szansę na uchwycenie zmienności, na opis w kategoriach procesu – przy czym będzie tutaj chodziło o proces ciągły, o kontinuum.

Unikam tu nazwania wyróżnionych części aksjosemiozy jej etapami (mimo, iż traktuję ją jak proces) bowiem nie każda wartość musi przez nie wszystkie przejść, a ściślej: dzieje się tak, (jak sądzę) tylko z nielicznymi. Część z nich nie wychodzi poza poziom 'znaczenia adaptacyjnego'; stosunkowo niewiele nabywa 'znaczenia sensotwórczego'; większość jednak, jak przypuszczam, osiąga poziom 'znaczenia semiotycznego' i na nim pozostaje. Z racji, że na tym, środkowym poziomie, stosunkowo najmniejszy jest udział oceniania, może wynikać powszechna tendencja do oddzielania znaczeń i wartości. Chciałabym jednak pokazać, że ten – względnie neutralny – obszar kultury nie tylko daleki jest, w istocie, od neutralności, ale że jest on także obszarem

[34] Bardziej szczegółowo o tym, co rozumiem przez "nowość w pewnym stopniu" – w dalszej części tego szkicu, tam, gdzie będzie mowa o pierwszej "fazie" aksjosemiozy.

zawieszonym pomiędzy dwoma innymi, bardzo silnie nacechowanymi wartościowaniem, od których nie jest radykalnie odcięty, które mogą wywierać na niego wpływ.

Wartościowane – nienazwane, czyli po pierwsze – ocenić

Sytuacja zetknięcia z nowością (czy też raczej tym co jawi mi się jako nowość), to moment, w którym musi pojawić się wartościowanie. Nowemu (dla mnie) obiektowi przypisuję zrazu jakąś pierwotną "dodatniość" bądź "ujemność" – oceniam, czy przypadkiem nie jest to coś, co mogłoby być groźne – z drugiej zaś strony oceniam, czy mogłoby to być dla mnie, w jakiś sposób, użyteczne. Jest to wartościowanie pierwotne, adaptacyjne, mało subtelne, bowiem ten rodzaj wartościowania dzielimy, jak się zdaje, ze zwierzętami, nawet dość prymitywnymi. Nie powinniśmy się jednak uchylać od nazywania tego procesu wartościowaniem, zaś przydanej oceny – wartością. W istniejących klasyfikacjach wartości, np. Ingardena czy Schelera, tego typu wartości mają swoje miejsce: najczęściej nazywane są wartościami witalnymi – tymi, które związane są z podstawowymi ludzkimi potrzebami. Klasyfikacjom tym brakuje jednak zarówno ściślejszego powiązania z pierwiastkiem znaczeniowym, jak i spojrzenia na owe 'witalne' wartości jako na coś, co może być punktem wyjścia dla tworzenia się kolejnych znaczeń-wartości. Zarówno Scheler, jak i Ingarden krytykują koncepcję znaczeń (ludzie jako istoty głównie tworzące znaczenia), przeciwstawiając temu wizję ludzi tworzących wartości i manipulujących nimi – a przecież te dwie sfery należałoby rozpatrywać łącznie!.

W owym pierwotnym, wartościującym ustosunkowaniu do otoczenia ujawnia się zarazem wstępna aktywność semiotyczna – ocena jest już zarazem nadaniem znaczenia – także na poziomie wstępnym. Nie mamy tu jeszcze znaku, nie mamy bowiem relacji zastępowania czegoś przez coś innego, ale mamy już nadanie elementom rzeczywistości rodzaju "etykiet" umożliwiających orientację w otoczeniu. Powstaje tutaj zarazem niejako punkt wyjścia dla relacji znaczeniowych w ściślejszym sensie, dla tworzenia znaków.

Na tym etapie (poziomie) pierwiastek oceny jest bardzo silny, silniejszy na ogół, niż pierwiastek poznawczy. Proporcja ta zmienia się, gdy wkroczymy na kolejny poziom aksjosemiozy.

Wartościowane – nazwane (semiotyczność – wartość – realność)

Gdy już jesteśmy wstępnie zorientowani w świecie, wówczas możemy przejść do tworzenia związków znaczeniowych w sensie ściślejszym, czy raczej takim, który się lepiej utrwalił i obecnie dominuje. Jest to obszar znaków; w tym obszarze wartościowanie ma najmniejszy udział, stąd też zdarza się, że jest w ogóle pomijane w analizach. Niemniej, w zwykłych słowach języka, zarówno tego, który jest używany dla celów potocznego, codziennego porozumienia, jak i tego, który służy do opisu świata w sposób naukowy, czai się wartościowanie, ściśle splecione z 'neutralnym' znaczeniem.

U Znanieckiego ten związek wyraża się przekonaniem, że aby coś miało znaczenie, musi temu towarzyszyć element, który nazywa on 'aksjologiczną ważnością'. Ważność ta jest nadana ze względu na użycie wartości "do realizacji jakiegoś czynnego zamiaru"[35]. Co istotne, Znaniecki podkreśla, że może to być użycie "myślowe", "próbne". Nazywanie jest już zatem jakąś postacią działania, "czynu". Tak nadana ważność, będąca warunkiem znaczenia, staje się czymś w rodzaju "przyczyny celowej", wyznaczającej kierunek dążenia, działania, myślenia, wychwytywania informacji o czymś... Podchodząc w ten sposób do kwestii znaczenia, Znaniecki zdaje się wyciągać konsekwencje z tradycji pragmatyzmu, konkretnie - z koncepcji Ch. S. Peirce'a.

Charakterystyczne, z punktu widzenia 'aksjosemiotycznego', wydaje się podejście do znaczenia, zaprezentowane przez Charlesa S. Peirce'a w *Zapomnianym argumencie*[36]. Peirce nie artykułuje wprawdzie pierwiastka 'ważności', sugeruje jednak, że nie ma właściwego znaczenia w czymś, co nie jest w żaden sposób ważne "dla mnie", że jeżeli w mojej relacji do obiektu brakuje jakiegoś rodzaju osobistego odniesienia, to mamy do czynienia nie tyle ze znaczeniem, co z 'desygnacją bez istotnej sygnifikacji'. Peirce przytacza przykład, który mógłby też znakomicie pasować do tego, o czym mówi Znaniecki: słysząc, że ktoś – Peirce przydaje mu nazwisko Ralph Pepperill – zakupił świetną klacz wyścigową, nie będę sobie zaprzątać głowy tym nazwiskiem, ponieważ wyścigi niewiele mnie obchodzą. Jeżeli natomiast usłyszę przypadkiem, iż ów ktoś jest w posiadaniu dzieł Platona w edycji Stefanusa, to nazwisko to faktycznie nabierze dla mnie

---

35 Por. F. Znaniecki, *Rzeczywistość kulturowa*, [w:] *Pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa 1991.

36 Ch. S. Peirce, *Zaniedbany argument i inne pisma z lat 1907 – 1913*, wstęp i tłumaczenie Stanisław Wszołek, Kraków 2005, s. 15 – 16.

znaczenia, będę żywo reagować na jego dźwięk i wychwytywać wszelkie informacje na jego temat, bowiem to akurat żywo mnie interesuje i, co więcej, jest obiektem mojego pragnienia. Podobnych przykładów każdy z nas mógłby przytoczyć dziesiątki, wszystkie zaś one wskazywałyby na to, że 'znaczenie' i 'ważność' w zasadzie nie dają się od siebie oddzielić. Osobną kwestią jest, jakie miejsce zajmowałyby na naszym kontinuum te obiekty, które według Peirce'a pozostają obdarzone jedynie 'desygnacją wyzutą z wszelkiej istotnej sygnifikacji'.

W tej części aksjosemiozy, którą nazwałam roboczo obszarem 'znaczenia semiotycznego' (z braku lepszego określenia obciążając je pleonazmem), również mamy do czynienia ze znacznym udziałem wartościowania w znaczeniu, mimo, iż na pierwszy rzut oka moglibyśmy przypuszczać, że wchodzimy na teren neutralnych (czy niemal neutralnych) znaczeń.

Wartości mają jeszcze jeden ważki wymiar, który podkreśla Znaniecki: budując sieć związków znaczeniowych, osadzają obiekt w realności. Takie podejście pozwala Znanieckiemu sformułować tezę, że realność nie jest czymś jednorodnym, lecz jest stopniowalna: im gęstsza sieć znaczeń, narosłych wokół obiektu, tym bardziej staje się on realny. "Mocna" realność przedmiotów fizycznych będzie się jawiła jako efekt zagęszczania i nawarstwiania sieci znaczeniowej, jaka wokół nich powstała, nie zaś jako ich 'przyrodzona' własność. We *Wstępie do socjologii* Znaniecki wyrazi tę relację stwierdzeniem, iż w naszym osobistym doświadczeniu nasze własne ciało jest przedmiotem realnym *par excellence,* dlatego też traktujemy je jako sprawdzian realności[37]. Nie jest to jednak opowiedzenie się za zdroworozsądkowym realizmem, lecz wskazanie na jego kulturową proweniencję: to dlatego najbardziej nas 'przekonują' obiekty świata fizycznego, że związki znaczeniowe, które wokół nich narosły, mają najdłuższą tradycję i są najczęściej 'używane', utrwalają się w działaniu. Dlatego też równie realny może się stać mit, o ile tylko dostatecznie długo, rozlegle i ważko wiąże się z życiem danego społeczeństwa.

Osadzając tę kwestię mocniej w koncepcji aksjosemiozy, należałoby powiedzieć, że przedmioty fizyczne od zarania dziejów ludzkości wymuszały na naszych przodkach wartościowanie typu adaptacyjnego, właściwe pierwszej części aksjosemiozy –

[37] Por. F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, PWN, Warszawa 1988, s. 52.

koniecznością biologiczną była ocena, czy coś jest groźne, czy bezpieczne, czy coś może się przysłużyć przetrwaniu, czy też nie. Z czasem związki znaczeniowe zaczęły subtelnieć, poniekąd odrywać się od przedmiotów ściśle fizycznych, oplatać je coraz gęstszą siecią znaczeń, które zaczynały coraz bardziej "żyć własnym życiem", zyskując autonomiczną realność. Najbardziej wymownym przykładem może być tutaj papierowy pieniądz i jego czysto 'umowna' cenność, bardzo realnie jednak przez nas doświadczana. Owa realność oderwana od fizycznej podstawy zdaje się coraz bardziej dominować we współczesnym świecie, choć przecież fizyczne przedmioty z niego nie zniknęły i stają się wciąż, niejako odruchowo używanym, 'miernikiem' realności.

Obszar 'znaczeń semiotycznych' to, można rzec, teren naszej kulturowej codzienności; nie jest on obszarem ważnościowego 'neutrum', ale może (a nawet, jak się zdaje, z powodu 'ekonomiki poznawczej', musi) mieścić również obiekty, które się do owego znaczeniowego neutrum zbliżają – coś w rodzaju tego, co Peirce nazywa 'denotacją pozbawioną wszelkiej istotnej sygnifikacji'. O takie przybliżenia znacznie trudniej w kolejnym przedziale aksjosemiozy – tam, gdzie mamy do czynienia ze 'znaczeniami sensotwórczymi'.

Wartościowane – szczególnie ważne, czyli nadawanie sensu

Ten przedział aksjosemiozy osiągają stosunkowo nieliczne wartości; one też są, tradycyjnie, głównym obiektem zainteresowań aksjologii; do nich również na ogół ogranicza się pojęcie wartości, używane przez nauki społeczne. Są to "wartości" w wąskim znaczeniu, rozumiane jako obiekty dążenia, postrzegane jako coś szczególnie ważnego; "wierzchołki" indywidualnie i społecznie konstruowanych hierarchii wartości. Takie wartości mają wymiar przede wszystkim teleologiczny – albo czynnie o nie zabiegamy, albo przynajmniej umieszczamy je w roli czegoś, co niejako organizuje nasze działania.

Pomiędzy tymi wartościami, a wartościami z pierwszego przedziału zachodzi pewne podobieństwo: wartości z obydwu obszarów mają wymiar, można rzec, adaptacyjny. Różnica jednak polega na tym, że adaptacyjny sens wartości z trzeciego przedziału dotyczy "życia w ogóle"; są one – społecznie bądź indywidualnie (w ramach

tego, co społeczne) – obdarzone szczególnym znaczeniem, dlatego mają 'moc' ogniskowania ludzkich myśli i działań.

Na tym poziomie mamy do czynienia z intensyfikacją pierwiastka 'ważności' co nie jest, rzecz jasna, tożsame z całkowitą atrofią pierwiastka semiotycznego. Kwestia tego, jakie konkretnie wartości i w jakim porządku się tutaj znajdą, podlega silnej relatywizacji kulturowej i historycznej – różne wartości, np. "honor", "ojczyzna", "dobrobyt", "Bóg", "wolność", "różnica", "prawda" – mogą się w tym przedziale kontinuum pojawiać, znikać z niego czy też zamieniać miejscami. Hierarchie mogą się przekształcać, rozwijać i degenerować. Trudno jednak sobie wyobrazić kulturę, która w ogóle nie miałaby takich "ognisk" myśli i dążeń. Trzeci poziom aksjosemiozy będzie więc czymś w rodzaju rezerwuaru "metafizycznych sensów"[38](Kołakowski), które mogą przybierać postać mitów, utopii, wiary, silnych przekonań metafizycznych, słowem, wszystkiego, co ma (mniejszą lub większą) moc kreowania "sensu", w tym również tego, co określa się jako "sens życia".[39] Wartości, z którymi mamy do czynienia na tym poziomie, określone zostały wcześniej jako "sensotwórcze", bowiem to one wyznaczają (indywidualne czy społeczne) zakresy "sensowności" działań i wypowiedzi.

Kluczową (a w każdym razie bardzo istotną) kwestią wydaje się na tym poziomie właśnie zagadnienie **sensu**: zdaje się ono być swoistym łącznikiem pomiędzy drugim i trzecim poziomem aksjosemiozy. W 'sensie' pierwiastek ważności ma bardzo duży udział, spotęgowany jeszcze w stosunku do 'znaczenia': 'sens' w odniesieniu do życia, działań czy nawet naszych wypowiedzi zdaje się mieć większą moc oceniającą, a jednocześnie, by tak rzec, demarkacyjną – to, co zostaje określone jako "bez sensu", tym samym zostaje wyrzucone poza nawias dyskursu, zarazem zyskując negatywną etykietę: "bezsensowny" to – w podtekście – zły, nieprzydatny, czy zgoła niezdolny do uszczęśliwienia nas, sensowny - przeciwnie.[40]

Pojęcie sensu, jakim się tutaj posługuję, ma, w zasadzie, wydźwięk (zgodnie z określeniem Odo Marquarda) emfatyczny (sens jako "to, co jest ważne, [co] zapewnia spełnienie, zadowolenie, szczęście (...)"), odróżniany przez autora *Apologii przypadkowości*[41] od sensu odnoszącego się do sfery rozumienia, oznaczającego "to, co

---

38 Por. L. Kołakowski, *Horror metaphysicus,* Res Publica, Warszawa 1990.

39 Por. H. Elzenberg, *Czy tzw. "sens" może być życiu ludzkiemu przez człowieka twórczo nadany*, za: L. Hostyński, *Układacz tablic wartości*, UMCS, Lublin 1999, s. 239.

40 Odo Marquard spostrzegł, że "sens" stał się stopniowo substytutem "szczęścia"; Por. O. Marquard, *Apologia przypadkowości*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszwa 1994, s. 41.

41 *Ibidem*, s. 35.

zrozumiałe".[42] Sądzę jednak, że owe dwa pola znaczeniowe w dużej mierze na siebie nachodzą. Staram się ukazać, że splot elementu 'ważnościowego' (czy, jak chce Marquard, emfatycznego) z - nazwijmy go tak - denotacyjnym (jako "tym, co zrozumiałe") jest bardzo silny na każdym poziomie aksjosemiozy, że sfera tego, co szczególnie ważne, nie jest izolowana od innych, że różnica, jaka zachodzi pomiędzy wartościami z wcześniejszych poziomów, a tymi 'szczególnie ważnymi', to różnica stopnia, nie zaś ostro odgraniczająca różnica jakościowa. Pojęcie sensu w kontekście aksjologicznym jest tutaj potrzebne właśnie po to, by ową płynność lepiej zaakcentować.

Sens rozumiany aksjologicznie odsyła nas także do zagadnień metafizycznych. Sensowność to bowiem również uporządkowanie rzeczywistości, nadanie jej określonej struktury.[43]

W ujęciu Znanieckiego znaleźć możemy wiele egzemplifikacji dla zjawisk z tej sfery, którą nazywam tutaj trzecim poziomem aksjosemiozy, poziomem usensowniającej strukturalizacji rzeczywistości: charakterystyczne jest podejście do mitu[44] , ale także do wiedzy, moralności i sztuki.[45] Wszystko to opisuje Znaniecki jako "nowe światy", które się wyodrębniły poprzez odrywanie od bezpośrednich związków z praktyką i zagęszczenie samodzielnie funkcjonujących związków znaczeniowych.[46] Te "nowe światy" jawią się ludziom jako ze wszech miar realne – i **są** realne: mają realny wpływ na życie społeczne, realnie funkcjonują w indywidualnych świadomościach: nadają rzeczywistości kulturowej strukturę, wyznaczają cele – słowem: czynią ją sensowną. Tworzenie dotyczy rzeczywistości obiektywnej, takiej, jaka jest powszechnie (w danej kulturze) poznawczo dostępna; to tworzenie i zacieśnianie związków znaczeniowych, które stają się tej rzeczywistości podstawą. Jest to proces kumulatywny - historyczny i społeczny, rządzący się własnymi prawidłowościami. W pewnej, na ogół niewielkiej, mierze może być to proces zindywidualizowany, lecz w żadnym wypadku nie jest on całkowicie dowolny. [47]

Trudno w tym miejscu kusić się o podsumowanie, bowiem mowa tu o projekcie, nie o czymś zakończonym. Wydaje mi się jednak, że nakreślona tutaj droga jest o tyle

---

42 Por. *Ibidem*, s. 33.
43 Por. Wł. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Znak, Kraków 2005, s. 273.
44 Por.: *Idem, Rzeczywistość kulturowa* [w:] *Pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa 1991, t. 2, s. 563; *Znaczenie rozwoju świata i człowieka*, [w:] *Pisma filozoficzne, op. cit*., t. 1, s. 141.
45 F. Znaniecki, *Znaczenie rozwoju świata i człowieka*, *op. cit.*, s. 142 – 143.
46 Por. *Ibidem*, s. 142 – 144.
47 Por. F. Znaniecki, *Myśl i rzeczywistość,* [w:] *Pisma filozoficzne*, t. 1, s. 62 – 63.

obiecująca, że nie musielibyśmy, idąc nią, rezygnować ani z perspektywy semiotycznej, ani ze spojrzenia aksjologicznego; przeciwnie: aksjologia i semiotyka mogłyby się wzajemnie dopełniać, a nawet niejako wychodzić naprzeciw metafizycznym tęsknotom.

Bibliografia

Hostyński L., *Układacz tablic wartości*, UMCS, Lublin 1999

Kołakowski L., *Horror metaphysicus,* Res Publica, Warszawa 1990

Marquard O.*, Apologia przypadkowości,* przeł. K. Krzemieniowa, Warszwa 1994

Peirce CH. S., Zaniedbany *argument i inne pisma z lat 1907 – 1913*, wstęp i tłumaczenie Stanisław Wszołek, Kraków 2005

Stróżewski Wł., Istnienie i sens, Znak, Kraków 2005

Znaniecki F., *Pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa 1991., t. 1,2

Znaniecki F., Wstęp *do socjologii*, PWN, Warszawa 1988

Alicja Kowalczyk

MOBBING ZJAWISKIEM PATOLOGICZNYM

Od kilku lat coraz częściej mówi się o zjawisku, jakim jest mobbing. Wg art. 94^3&2 Kodeksu Pracy mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika.

Mobbing zazwyczaj ma na celu lub skutkuje: poniżaniem, ośmieszaniem, zaniżaniem samooceny, odizolowaniem pracownika od zespołu współpracowników.

Innymi słowy mobbing jest świadomym, uporczywym nękaniem psychicznym pracownika w sposób werbalny lub niewerbalny przez przełożonego lub współpracownika, a nawet większą liczbę osób lub nawet organizację.

Istnieją trzy rodzaje mobbingu w pracy:

a) Mobbing pochyły (pionowy) – sprawcą jest przełożony, a ofiarą podwładny.
b) Mobbing horyzontalny (poziomy) – występuje między pracownikami (np. mobbing w pracy przez kolegę czy też koleżankę).
c) Mobbing wstępujący (skośny) – sprawcą jest podwładny, a ofiarą przełożony.

Mobbing w miejscu pracy może przyjmować różne oblicza od jawnej dyskryminacji po bardziej subtelne formy przemocy psychicznej. Najpopularniejsze przykłady zachowań mobbingowych, które mogą dotknąć pracownika przedstawiłam w nw. artykule.

W dzisiejszych czasach bardzo dużym problemem w relacjach przełożony – podwładny stał się mobbing. Zjawisko to nasiliło się w Polsce wraz z nastaniem transformacji ustrojowej i powstaniem gospodarki rynkowej. Obecnie jest pojęciem modnym, często goszczącym w środkach masowego przekazu. Na jego temat wypowiadają się prawnicy, psycholodzy, socjolodzy, politolodzy. Powstało wiele organizacji zajmujących się opieką i pomocą dla ofiar mobbingu.

Mobbing to termin pochodzący od angielskiego czasownika „mob”, co oznacza napadać na kogoś, nachodzić, nagabywać, szarpać, atakować. Natomiast w rzeczowniku słowo to oznacza: motłoch, tłum, zgraję.

Zdefiniowanie pojęcia mobbingu jest trudne i bardzo skomplikowane ze względu na różnorodność form jego występowania. Istnieje wiele definicji omawianego zjawiska, i tak: wg „Encyklopedii” definicja mobbingu brzmi następująco: „mobbing – działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu”[48]. Znawcy tematu najczęściej cytują pierwszą definicję mobbingu, którą sformułował Heinz Leymann – „terror psychiczny lub mobbing w życiu zawodowym charakteryzuje się wrogimi i nieetycznymi zachowaniami, które są powtarzane w sposób systematyczny przez jedną lub większą ilość osób, skierowanymi głównie przeciwko pojedynczej osobie, która w wyniku mobbingu zostaje pozbawiona szans na pomoc i obronę poprzez powtarzające się zachowania mobbujące. Działania te występują bardzo często i przez długi okres czasu. Duża częstotliwość i długi okres występowania tego wrogiego zachowania skutkuje znaczącymi problemami mentalnymi, psychosomatycznymi i społecznymi”[49].

Odpowiadając na pytanie czym jest mobbing należy dojść do wniosku, że to „nieetyczne, złośliwe nękanie jednego członka zespołu lub grupę pracowników przez współpracownika o wyższej pozycji w grupie bądź pełniącego funkcję kierowniczą, jest poddanie jednostki lub grupy oddziaływania, które ma ją upokorzyć i ograniczyć jej zdolności obronne[50].

Mobbing występuje wtedy gdy mamy do czynienia z sekwencjami negatywnych działań mobbujących, mających na celu poniżenie lub upokorzenie mobbowanej osoby, powtarzających się w długim okresie czasu przez osobę lub kilku pracowników przeciwko konkretnej osobie. W działaniach tych nie występuje agresja fizyczna. Ponadto należy podkreślić, że mobbing nie jest stosowany jako element dyskryminacji rasowej, religijnej czy też etnicznej. Nie jest też kierowany na daną osobę ze względu na wiek, płeć, niepełnosprawność, pochodzenie społeczne, przekonanie lub orientację seksualną.

---

48 Encyklopedia, Wyd. PWN, Warszawa 2007, t. XXI, str. 468

49 M.Chakowski, Mobbing, aspekty prawne, Wyd. Oficyna Wydawnicza BRANTA, Bydgoszcz 2005, str. 10-11

50 W. Bańka, Operacyjne kierowanie pracownikami w organizacjach. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2007, str. 241

Zjawisko psychicznego dokuczania i znęcania się nad pracownikami znane jest w naszym kraju od dawna, długo jednak nie przyznawano się do problemu mobbingu, prześladowania w miejscu pracy. Przez wiele lat sam termin „mobbing" znany był jedynie wąskiemu gronu specjalistów, ale niestabilna sytuacja na rynku, a zwłaszcza wizja zwolnień, bezrobocie, zatrudnianie na „czarno", sprzyjały rozpowszechnianiu się tego zjawiska w Polsce.

Hainz Leymann na bazie zgromadzonych przez siebie danych i badań przeprowadzonych w środowisku pracy wyróżnił 45 podstawowych zachowań – cech – kryteriów, które pozwalają na rozpoznanie mobbingu. Podzielił je na 5 grup opierając się na skutkach, które te działania wywołują:[51]

1. Działania zaburzające możliwości komunikowania się:

a) ograniczenie kontaktu przez poniżające, upokarzające gesty i spojrzenia;

b) groźby na piśmie i ustne;

c) różnego rodzaju aluzje, bez wyrażania się wprost;

d) napastowanie przez telefon;

e) stała krytyka życia prywatnego;

f) stała krytyka wykonywanej pracy;

g) reagowanie na uwagi podnoszeniem głosu;

h) ograniczanie przez kolegów możliwości wypowiadania się;

i) stałe przerywanie wypowiedzi;

j) ograniczenie przez przełożonego możliwości wypowiadania się.

2. Działania zaburzające stosunki społeczne:

a) traktowanie bezosobowe, niezauważanie danej osoby;

b) zabranianie kolegom i koleżankom rozmów z ofiarą;

c) brak możliwości odzywania się;

d) unikanie przez przełożonego rozmów z ofiarą.

3. Działania mające na celu zaburzyć społeczny odbiór osoby:

a) mówienie źle za plecami danej osoby;

---

[51] Leymann H – 45 cech działań mobbingowanych, Psychologia dla Ciebie. https://psychologiadlaciebie.com/45-cech-dzialan

b) rozsiewanie plotek;
c) podejmowanie prób ośmieszania;
d) sugerowanie choroby psychicznej;
e) kierowanie na badania psychiatryczne;
f) wyśmiewanie niepełnosprawności lub kalectwa;
g) parodiowanie sposobu chodzenia, mówienia;
h) podważanie politycznych lub religijnych przekonań;
i) żarty i wyśmiewanie życia prywatnego;
j) zmuszanie do wykonywania prac naruszających godność osobistą;
k) fałszywe ocenianie zaangażowania w pracę;
l) kwestionowanie podejmowanych decyzji;
ł) zaloty lub słowne propozycje seksualne.

4. Działania mające wpływ na jakość sytuacji życiowej i zawodowej:
a) brak zadań do wykonywania;
b) odbieranie prac, zadanych wcześniej do wykonania;
c) zlecenia wykonania bezsensownych prac;
d) dawanie zadań poniżej jego umiejętności;
e) zlecanie wciąż nowych prac do wykonania;
f) dawanie zadań przerastających możliwości i kompetencje ofiary w celu jej zdyskredytowania.

5. Działania mające szkodliwy wpływ na zdrowie ofiary:
a) zmuszanie do wykonywania prac szkodliwych dla zdrowia;
b) grożenie przemocą fizyczną;
c) stosowanie przemocy fizycznej;
d) działania o podłożu seksualnym.

Analizując cechy, które wypracował Hainz Leymann należy stwierdzić, że działania zakłócające proces komunikacji polegają na uniemożliwieniu ofierze wyrażania własnego zdania, przerywaniu jej wypowiedzi, nie dopuszczaniu do głosu. Mobber krytykuje jej pracę i życie osobiste, posuwa się do gróźb werbalnych, stosuje groźby

pisemne. Z tego też powodu osoba mobbingowana nie czuje się bezpiecznie w pracy ani w domu.

Natomiast z działań zakłócających relacje społeczne wynika, że na tym etapie mobber ignoruje ofiarę, uniemożliwia jej komunikowanie się z innymi pracownikami. Prześladowca za plecami danej osoby źle o niej mówi, rozpuszcza w miejscu pracy plotki, wyśmiewa życie prywatne, wiek, niepełnosprawność.

W działaniach mających wpływ na jakość sytuacji życiowych i zawodowych przeważają działania podważające pozycję zawodową pracownika. Natomiast działania szkodliwe na zdrowie ofiary wiążą się z bezpośrednimi atakami na bezpieczeństwo i zdrowie osoby mobbingowanej.

Jeszcze inne cechy mobbingu przedstawiają Krystyna Kmiecik – Baran i Jacek Rybicki używając do tego celu pojęcia „taktyki". Przedstawili je w trzech grupach:[52]

a) Taktyka upokorzenia:
a) nieuzasadniona krytyka;
b) publiczne upokorzenie;
c) oczernianie;
d) dyskryminacja;
e) nieodpowiednie żarty;
f) obraźliwe gesty;
g) ignorowanie.

b) Taktyka zastraszania:
a) ustne groźby;
b) terror telefoniczny;
c) złośliwe maile;
d) wyśmiewanie;
e) używanie wulgaryzmów;
f) uderzanie w biurko, rzucanie przedmiotami, trzaskanie drzwiami;
g) obraźliwe uwagi;
h) krzyki, wrzaski;
i) wrogie spojrzenia;

[52] Kmiecik-Baran K, Rybicki J – Mobbing – zagrożenie współczesnego miejsca pracy, Pomorski Instytut Demokratyczny, Gdańsk 2004 r.

j) stosowanie przemocy fizycznej.

c) Taktyka pomniejszania kompetencji:

1. niejednoznaczne, sprzeczne polecenia;
2. nielogiczne odmowy próśb;
3. przydzielanie bezsensownych zadań do wykonania;
4. obciążenie zadaniami niejasnymi;
5. wstrzymywanie koniecznych informacji;
6. niedocenianie wysiłku w pracy;
7. izolacja;
8. przerywanie rozmowy innym;
9. zaniżanie kwalifikacji;
10. pomniejszanie kompetencji zawodowych;
11. ograniczenie czasu wolnego w pracy;
12. presja szybkiego podejmowania decyzji;
13. publiczna nagana;
14. tworzenie i rozpowszechnianie plotek.

Organizacje zajmujące się wspieraniem i pomocą ofiarom mobbingu wypracowały teorię, że dla rozpoznania patologii mobbingu wymienione powyżej czynniki nękania i prześladowania psychicznego występować muszą przez co najmniej pół roku i pojawiać się systematycznie przynajmniej raz w tygodniu.

W literaturze tematu można znaleźć opisy wielu typów osobowości przełożonego – prześladowcy. Lillian Glass stworzyła nie używając terminu mobbing koncepcję „tzw. człowieka toksycznego", która znakomicie nadaje się do analizy i opisu osobowości mobbera. Człowiek toksyczny, to ktoś kto pragnie Cię zniszczyć, to ktoś kto ograbia Cię z poczucia własnej wartości, pozbawia godności. Toksyczni ludzie gaszą wszelki entuzjazm, dostrzegając w Tobie tylko wady, pełni zazdrości i zawiści cierpią widząc Twoje sukcesy. Gotowi są znienawidzić Cię za najmniejsze powodzenie. Ich niepewność i obawa często każą im przeszkadzać Ci w dążeniu do szczęśliwego, twórczego życia[53].

[53] A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, Mobbing – patologia zarządzania personelem. Wyd. Delfin, Warszawa 2004, str. 47-48. L. Glass 1997, str. 56

Autorka powyższej koncepcji wyodrębniła kilka podstawowych rodzajów „ludzi toksycznych”, którzy mogą wystąpić jako przełożeni:

a) Bezwzględny Tyran - to człowiek nieżyczliwy, nieobliczalny, gniewny, opryskliwy, pozbawiony skrupułów, arogancki, nieprzystępny, hałaśliwy.
b) Napastliwy Krytyk – to człowiek małostkowy, zrzędliwy, napastliwy, pełen nienawiści, wszystkowiedzący.
c) Maniak Kontroli – nie umie zgodzić się, by sprawy toczyły się własnym trybem. Chce wszystko robić sam. Nie potrafi pracować w zespole.

Podsumowując zjawisko mobbingu należy stwierdzić, iż przyczyny ich powstawania są różne i trudne do jednoznacznego wyjaśnienia. Najczęściej powodowane są przez kilka czynników wzajemnie ze sobą powiązanymi. Należy do nich zaliczyć przyczyny społeczne i kulturowe. Do działań mobbingowych dochodzi zazwyczaj tam, gdzie osoby na kierowniczych stanowiskach, nie posiadają odpowiednich umiejętności do zarządzania zasobami ludzkimi, a jednocześnie mają niskie morale. Do mobbingu dochodzi tam, gdzie nie istnieje kultura zaufania i nie działają zasady poczucia sprawiedliwości. Występuje on zazwyczaj w instytucjach, w których stawia się wielkie wymagania w stosunku do pracowników.

Swoje niepowodzenia w pracy osoba poddana mobbingowi przenosi na grunt rodzinny, w wyniku czego inni członkowie rodziny cierpią razem z nią, bardzo jej współczują, przeżywają razem z nią złość, żal, bezradność. Osoba prześladowana często zamyka się w sobie, co prowadzi do oziębłości w stosunkach rodzinnych, występują częste spory i kłótnie, które w końcu prowadzą do konfliktów. Ofiara mobbingu jest w depresyjnym nastroju, jest zrozpaczona i pozbawiona chęci do działania, nie może zebrać siły, by zrobić coś wspólnie z rodziną.

Mobbing w pracy powinien być zgłaszany i karany. Niestety bardzo często zdarza się, że krzywdzony lub już skrzywdzony pracownik po prostu odchodzi z dotychczasowego miejsca pracy, w którym był mobbingowany. Dlatego też, z mojego punktu widzenia ważnym jest, aby nie nazywać go „ofiarą” a „osobą doświadczającą krzywdy”.

Bibliografia:

1. Bańka W – Operacyjne kierowanie pracownikami w organizacjach. Wydawnictwo Marszałek, Toruń 2007.
2. Bechowska – Gebhardt A, Stalewski T – Mobbing – patologia zarządzania personelem. Wydawnictwo Delfin, Warszawa 2004.
3. Chodakowski M – Mobbing, aspekty prawne. Wydawnictwo Oficyna Wydawnicza BRANTA, Bydgoszcz 2005.
4. Encyklopedia PWN, Warszawa 2007.
5. Leymann H – 45 cech działań mobbingowanych, Psychologia dla Ciebie. https://psychologiadlaciebie.com/45-cech-dzialan

Alicja Kowalczyk

NEGOCJACJE JAKO METODA KIEROWANIA KONFLIKTEM

Negocjacje mogą być interpretowane jako proces porozumiewania się, komunikowania się zaangażowanych stron, uwzględniając komunikację interpersonalną.[54] *Negocjacje można również zdefiniować jako proces komunikacyjno-decyzyjny, w którym strony starają się dobrowolnie rozwiązać konflikt, w taki sposób, aby uzyskany rezultat był możliwy dla nich do przyjęcia.*[55]

Należy jednak pamiętać, że negocjacje nie są jedynym sposobem rozwiązywania konfliktów i często nie opłaca się ich podejmować, gdyż nie doprowadzą do osiągnięcia wyznaczonych celów.[56]

Wyróżnia się sześć istotnych cech właściwych dla wszystkich sytuacji negocjacyjnych:[57]

a) *Występują co najmniej dwie strony – za prawdziwe negocjacje uznajemy proces zachodzący między jednostkami, grupami, organizacjami.*
b) *Między stronami istnieje konflikt interesów – strony muszą wspólnie poszukiwać rozwiązania sytuacji.*
c) *Strony negocjują, ponieważ uważają, że mogą uzyskać większe korzyści, dzięki zastosowaniu pewnych form oddziaływań.*

---

54 Z. Nęcki, Negocjacje w biznesie, Wydawnictwo Profesjonalnej szkoły Biznesu, Kraków 2000
55 H i J Brudulak, Negocjacje handlowe PWE, Warszawa 2000, str. 13
56 M Tabernacka, Negocjacje i media w sferze publicznej, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2009, str. 21
57 R Lewicki, Zasady negocjacji, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005, str. 19-20

d) *Strony poszukują możliwości porozumienia – są nastawione na rozwiązanie sytuacji, a nie walkę czy rezygnację.*
e) *Zgoda na kompromis – obie strony są skłonne zmienić początkowe stanowiska w sprawie.*
f) *Pomyślne negocjacje obejmują zrządzanie czynnikami o charakterze abstrakcyjnym i rozwiązywanie kwestii konkretnych.*

„Najważniejszym elementem życia człowieka pozwalającym zachować równowagę psychiczną, a także przetrwać w trudnych warunkach jest życie w społeczeństwie”[58]. Żyjąc w społeczeństwie narażeni jesteśmy na wszelkiego rodzaju nieporozumienia i konflikty, które rodzą potrzebę negocjacji. Negocjacje są jednym ze sposobów rozwiązywania konfliktów polegającym na rozmowie, której celem jest uzgodnienie stanowiska w określonej sprawie.

Rola negocjacji, jako formy komunikowania interpersonalnego jest obecnie bardzo duża we wszystkich dziedzinach życia publicznego i osobistego.

By móc opanować proces negocjacyjny, należy zrozumieć jego istotę. Istnieje bardzo wiele definicji mających na celu charakterystykę negocjacji. Zwykle przyjmuje się, że negocjacje to:

1. Proces, w którym przynajmniej dwie strony, mające różne opinie, potrzeby i motywacje, starają się dojść do porozumienia w ważnej dla nich kwestii[59].
2. Sekwencja wzajemnych posunięć, poprzez które strony dążą do osiągnięcia możliwie korzystnego rozwiązania częściowego konfliktu interesów[60].
3. Trudny i skomplikowany proces podejmowania wspólnej decyzji, w którym każdy z uczestników – niezależnie, czy są to rozmowy dwu-czy wielostronne – stara się doprowadzić do tego, aby strony podjęły wspólnie taką decyzję, która umożliwi przede wszystkim realizację ich interesów[61].

---

58 E. M. Cenker, Negocjacje, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Komunikacji i Zarządzania, Poznań 2002, str. 11
59 P. Casse, Jak negocjować, Zysk i S-ka, Poznań 1966, str. 15
60 Z. Nęcki, Negocjacje w biznesie, cyt. wyd. str. 17
61 R. Fisher, Dochodząc do TAK, Negocjowanie bez poddawania się, cyt. wyd. str. 13

Z powyższych przykładów wynika, że negocjacje nie są tylko intencjonalną rozmową mającą doprowadzić do określonego rezultatu, są również procesem społecznym odbywającym się na różnych poziomach życia:

d) Na poziomie międzyludzkim – gdzie do negocjacji dochodzi między członkami rodzin, sąsiadami oraz znajomymi.
e) Na poziomie organizacyjnym – w obrębie przedsiębiorstwa, działu, jednej organizacji bądź instytucji, w relacjach pomiędzy przełożonymi, a podwładnymi.
f) Na poziomie międzyorganizacyjnym – w sytuacji, gdy w negocjacjach biorą udział zaangażowane zespoły bądź jednostki reprezentujące różne instytucje.

Przygotowując się do negocjacji poprzez ustalenie celu oraz sporządzenie planu, zwiększamy ich skuteczność. Musimy również poddać analizie procesy, które doprowadziły do rozmów oraz określić tematy będące przedmiotem negocjacji. „Bez odpowiedniego przygotowania argumentacji i zaplanowania strategii szanse osiągnięcia celów w negocjacjach są znikome”[62]. Negocjacje są zespołem różnych czynności tworzących proces o ustalonej strukturze. Proces ten charakteryzuje się występowaniem stałych faz. Wyróżniamy trzy podstawowe fazy procesu negocjacyjnego[63].

h) Etap wstępny – faza przednegocjacyjna. Etap ten pozwala nam na skuteczne przygotowanie się do negocjacji. Pomimo, że często traktowany jest jako zbyteczny i kosztowny, warto włożyć w niego wiele wysiłku. Bagatelizowanie czynności wstępnych, może mieć negatywny wpływ na końcowy wynik negocjacji.
i) Etap środkowy – negocjacje właściwe. Głównym celem negocjacji właściwych, jest zbliżenie oczekiwań stron negocjujących. Jest to czas, w którym partnerzy przekonują się nawzajem do zaakceptowania własnych propozycji. Negocjacje właściwe są fazą argumentacji, gdzie dwie strony pokazują swoją siłę. Chcąc odnieść sukces musimy być konsekwentni. Na tym etapie możemy wyróżnić kilka stylów prowadzenia rozmów[64].

---

62 P. Steele, Jak odnieść sukces w negocjacjach, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2007, str. 79
63 E. M. Cenker, Negocjacje, cyt. wyd. str. 95
64 E. M. Cenker, Negocjacje, cyt. wyd. str. 104

k) Styl rywalizacyjny – charakteryzuje się dążeniem do osiągnięcia jak największej ilości własnych korzyści, bez względu na poniesione straty przeciwnika.
l) Styl kooperacyjny – jego celem jest uzyskanie porozumienia na drodze wzajemnych ustępstw.
m) Styl rzeczowy – jego celem jest rozwiązanie problemu. Skupiamy się na konkretnym problemie, pomijając negocjowanie kolejnych ofert.
n) Negocjacje integracyjne – główny cel to rozwiązanie konfliktu w sposób satysfakcjonujący obydwie strony. Mają one szczególne znaczenie w negocjacjach pomiędzy pracownikami tej samej firmy. Sprzyjają zwiększeniu efektywności pracy.

Negocjacje to nie gra. Jej celem jest zrealizowanie własnych planów oraz sprawdzenie własnej sprawności w stosowaniu odpowiednich technik negocjacyjnych.

Taktyki negocjacyjne – to zbiory określonych działań podejmowanych w trakcie negocjacji po to, aby osiągnąć zamierzone cele[65].

Literatura dotycząca negocjacji zawiera obszerne opracowania na temat różnych taktyk stosowanych w negocjacjach m.in.

I. W zależności od przejęcia inicjatywy w rozmowie[66].

d) Taktyka „naszą drogą" – charakteryzuje się przejęciem prowadzenia w rozmowach przez negocjatora, który stara się narzucić kierunek w jakim zmierzają rozmowy. Przejmując inicjatywę, negocjator stara się wywrzeć presję na stronie przeciwnej, skłaniając ją by ta zgodziła się na przyjęcie obranych przez niego wcześniej rozwiązań;
e) Taktyka „cudzym śladem" – rola negocjatora w porównaniu z taktyką „naszą drogą" jest bierna. Polega na uważnej analizie propozycji wnoszonych przez stronę przeciwną. Propozycje te, zostają przyjęte pod warunkiem, że są zbieżne z celami założonymi przez negocjatora;

[65] P. Casse. Jak negocjować, cyt. wyd. str. 15
[66] P. Casse. Jak negocjować, cyt. wyd. str. 96

f) Taktyka „donikąd” – stosowana jest w sytuacji, gdy negocjator chce zyskać na czasie, by móc przemyśleć swoją sytuację. Polega na przeciwstawianiu się zmianom i utrzymywaniu czasowego impasu;
g) Taktyka „zupełnie nową drogą” – taktyka ta polega na zwiększeniu aktywności negocjatora, celem nagłej zmiany omawianej kwestii. Pozwala ona na zmniejszeniu emocji. Gdy wzburzenie minie, mamy inne spojrzenie na problem.

II. W zależności od wyznaczonych zadań[67].

6. Taktyki dominujące – wywieranie presji psychologicznej na partnerze. Nieodłączne zachowania tych taktyk, to agresja i lekceważenie. Zachowania te mają na celu zastraszenie przeciwnika oraz przyjęcie kontroli nad prowadzonymi negocjacjami.
7. Taktyki kształtujące – negocjator stosując taktyki kształtujące, ma za zadanie wywołanie presji na stronie przeciwnej, celem osiągnięcia przyjętych wcześniej rozwiązań.
8. Taktyki zamykające – celem jest definitywne zakończenie negocjacji. Negocjator ma za zadanie przekonać stronę przeciwną, że jest to ostateczny moment dokonania transakcji i zawarcie porozumienia.

III. W zależności od sposobu oddziaływania[68].

a) Rozmyślne oszustwo – składając fałszywe oświadczenia oraz interpretując fakty niezgodne z rzeczywistością, świadomie oszukujemy przeciwnika. Podczas negocjacji wskazane jest ograniczone zaufanie, gdyż postępowanie takie zdarza się bardzo często.
b) Wojna psychologiczna – celem jest wywołanie presji na przeciwniku. Groźby oraz stawianie ultimatum, mogą doprowadzić do wymuszenia zgody na postawione żądania, ale również mogą doprowadzić do zerwania umowy. Jest to bardzo ryzykowne działanie.

---

67 G. Kennedy, Negocjacje doskanałe, Rebis, Poznań 2000 r. str. 79
68 R. Fisher, Dochodząc do TAK, Negocjowanie bez poddawania się, cyt. wyd. str. 182-195

c) Taktyki presji pozycyjnej – taktyka ta, również dąży do zdominowania oponenta. Ma ona na celu stworzenie takiej sytuacji, w której ustępuje tylko jedna ze stron negocjacji.

j) Etap końcowy – faza ponegocjacyjna. Celem etapu końcowego jest podsumowanie przeprowadzonych negocjacji. Podsumowanie to powinno zawierać ocenę stopnia realizacji wyznaczonych celów, działań poszczególnych osób wchodzących w skład zespołu negocjacyjnego oraz analizę skuteczności przyjętej straty negocjacyjnej.

To w jakim stylu prowadzone będą negocjacje zależy w dużej mierze od siły i wzajemnej postawy stron negocjujących, a także wyznaczonego celu. Styl prowadzenia negocjacji wynika również z predyspozycji osobowościowych. Często zdarza się, że sposób prowadzenia negocjacji wynika również, ze świadomego wyboru opartego na założeniu, że określony sposób działania

w konkretnej sytuacji najbardziej odpowiedni. To siła negocjacyjna oraz postawa każdego z partnerów zadecydują o stylu negocjacji.

Najczęściej spotykane i omawiane w literaturze przedmiotu są trzy główne style negocjacji.

1. Styl twardy – zwany też rywalizacyjnym, dominacyjnym. Główne cechy tego stylu to:
   a) zwycięstwo za wszelką cenę;
   b) uczestnicy są przeciwnikami;
   c) całkowity brak zaufania;
   d) warunkiem stosunków wzajemnych jest żądanie ustępstw;
   e) twardość w stosunku do ludzi i problemu;
   f) stosowanie gróźb;
   g) żądanie jednostronnych korzyści;
   h) poszukiwanie jednego rozwiązania korzystnego dla strony dominującej;
   i) upieranie się przy swoim stanowisku;

j) należy wygrać walkę woli;
k) zaleca się wywieranie presji.

Styl ten bardzo negatywnie wpływa na emocje drugiej strony powodując poczucie przegranej, a nawet wykorzystania. Wskazany jest w tych sytuacjach, w których rzeczywiście posiadamy realną przewagę nad oponentem, a kontakt ze stronami jest jednorazowy. Decydując się na ten rodzaj stylu w trakcie prowadzenia negocjacji, musimy wziąć pod uwagę czy w przyszłości istnieje możliwość podjęcia kolejnych rozmów dotyczących innych tematów.

2. Styl miękki – to styl dostosowywania się. Model ten skłania do ustępowania stronie przeciwnej. Strony starają się zrozumieć wzajemne potrzeby. Styl ten sprzyja budowaniu pozytywnej atmosfery wzajemnego zrozumienia. Stosując miękki styl w negocjacjach wystawiamy się na ryzyko ciosów ze strony przeciwnej. Jego główne cechy to:
   a) główny cel to porozumienie;
   b) uczestnicy negocjacji są przyjaciółmi;
   c) ustępuje się w celu zachowania wzajemnych stosunków;
   d) miękkość w stosunku do ludzi i problemu;
   e) pełne zaufanie do osoby przeciwnej;
   f) łatwość zmiany stanowiska;
   g) stosowanie licznych ofert;
   h) ujawnienie dolnej granicy porozumienia;
   i) poszukanie jednego porozumienia korzystnego dla strony przeciwnej;
   j) upieranie się przy porozumieniu;
   k) poddanie się presji.

3. Styl rzeczowy – jest to styl oparty na zasadach. Łączy w sobie styl miękki i twardy. Twardy w stosunku do problemu, a miękki w stosunku do ludzi. Powaga i uczciwość negocjatorów stosujących ten styl prowadzi do ugody przynoszącej obustronne korzyści. Wzajemne zaufanie, szacunek i zrozumienie sprzyjają prowadzonym rozmowom, ułatwiają i przyspieszając zarazem ich przebieg. Styl rzeczowy dotyczy podstawowych elementów

negocjacji takich jak: ludzi, interesów, możliwości rozwiązań i kryteriów. Zasady te przedstawiają się następująco:

a) nie koncentrować się na stanowiskach, lecz na interesach;
b) oddzielić ludzi od problemu;
c) oprzeć rozstrzygnięcia na obiektywnych kryteriach;
d) poszukać wielu wariantów rozwiązywania sprzeczności.

Podsumowując należy stwierdzić, że negocjacje w naszym życiu prywatnym jak i zawodowym pełnią bardzo ważną rolę, dlatego ważne jest doskonalenie naszych umiejętności negocjacyjnych. Negocjacje traktowane są dziś jako podstawowe relacje instytucjonalne, mające na celu uzgodnienie wzajemnych stanowisk pomocnych w rozwiązywaniu wielu problemów. Pełnią istotną rolę w komunikowaniu interpersonalnym. Są sztuką prowadzenia rozmów a my, jego głównymi aktorami.

Bibliografia:

1. Brudulak H i J – Negocjacje handlowe PWE, Warszawa 2000.
2. Casse P – Jak negocjować, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1966.
3. Cenker E – Negocjacje. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Komunikacji i Zarządzania, Poznań 2002.
4. Fisher R – Dochodząc na TAK; Negocjacje bez poddawania się - Wydawnictwo: PWE Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2009.
5. Kennedy G – Negocjacje doskonałe, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1999.
6. Lewicki R – Zasady negocjacji, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005.
7. Nęcki Z – Negocjacje w biznesie, Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków 2000.
8. Steele P – Jak odnieść sukces w negocjacjach, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2007.
9. Tabernacka M – Negocjacje i media w sferze publicznej, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2009.

Михайло Манов

РОЛЬ ТУРИЗМУ В ІНТЕНСИФІКАЦІЇ КУЛЬТУРНОГО ОБМІНУ

Сучасний глобалізований світ визначається стрімким розповсюдженням нових ідей, знань, технологій, взаємопроникненням і взаємозбагаченням культур, загальним динамізмом і мобільністю. Сфера туризму належить до числа галузей, які найбільше відповідають парадигмі сучасного розвитку людської цивілізації. Туристичні агенції, готелі, ресторани та інші заклади сфери гостинності щодня задовольняють різноманітні потреби величезної кількості людей, що перебувають поза місцем помешкання.

Туризм є багатоаспектним явищем. Принаймні його можна розглядати з комерційної (бізнесової) та культурної точок зору. За даними Всесвітньої туристичної організації у 2017 році в світі було зафіксовано 1,323 млрд. міжнародних прибуттів, що на 86 млн. більше ніж у 2016 році. За період 2008-2017 рокив кількість міжнародних прибуттів зросла на 393 млн. Протягом цього періоду туризм у світі в середньому щорічно зростав приблизно на 4%, тобто швидше ніж економіка в цілому [1].

Туризм, під яким прийнято розуміти сферу гостинності в цілому, сьогодні перетворилася на потужну галузь світового господарства і в багатьох країнах надходження від туризму складають вагому частку національного доходу.

При здійсненні діяльності туристичні агенції, готелі, ресторани насамперед мають на меті отримання прибутку від продажу послуг. При цьому споживачі послуг задовольняють потреби щодо побуту, харчування, відпочинку і рекреації, культури. Таким чином, туризм створює інфраструктуру для переміщень людей і стає інструментом культурного обміну.

Туристичні підприємства додають комерційну складову на перший погляд суто культурним заходам і завдяки цьому сприяють збільшенню числа учасників культурної події. Так, організація фестивалів, виставок, інших культурних заходів передбачає вирішення питань розміщення, харчування, екскурсійного забезпечення учасників і гостей. Ці завдання приймають на себе туристичні підприємства.

В якості прикладу – щорічно в Івано-Франківську відбувається міжнародний фестиваль ковальського мистецтва «Свято ковалів» [2]. Остання така подія відбулася 3-5 травня 2019 року. Протягом 3-х днів демонстрували своє мистецтво ковалі з України, Польщі, Угорщини, Словаччини, Австрії і навіть з Китаю, Мексики та Австралії, загалом з 20 країн. Програма фестивалю також включала проведення ярмарки ковальських виробів, концертні та шоу-програми, вечірки. В святкових заходах приймали участь не лише учасники фестивалю, а й мешканці Івано-Франківська, гості з інших регіонів України та іноземні туристи. Фестиваль став значною культурною подією для міста. Проведення цього заходу сприяло збереженню і популяризації серед молоді давніх традицій ковальства. Організаторами фестивалю були міська влада, громадські організації. Але без участі закладів гостинності проведення такого заходу було б неможливим.

Як відомо, національна кухня передає традиції і культуру народу. Для цього необов’язково відправлятися у далеку подорож, адже ресторан з будь-якою національною кухнею може бути поруч. Наприклад, в Києві, як і в інших великих містах, сьогодні можна замовити страви мабуть усіх народів світу. Наприклад, ресторан «Опалковий замок» у передмісті Києва пропонує страви польської кухні: чурек, фляки, голонки, а в ресторані «Цимес» можна замовити кошерні страви єврейської кухні.

Звісно, краще знайомитись з українською кухнею в Україні, з польською – у Польщі, а найкращу пасту мабуть запропонують в Італії. Останнім часом гастрономічний туризм набуває великої популярності у світі. Важливий момент – організатори гастрономічних та винних турів знайомлять туристів не лише із автентичними стравами і напоями, а й із традиціями застілля, національним стилем інтер’єру залів, оформленням страв. Україна також приваблює іноземних гостей

своєю традиційною кухнею. В багатьох країнах світу знають український борщ, вареники, галушки. Але це далеко не всі перлини нашої кухні. Наприклад, популярна старокиївська ресторація «Первак» пропонує споживачам обрати обслуговування в одній з восьми залів, де можна зануритись в атмосферу старого міста [3]. Одна із зал закладу являє собою площу «Ринок» у центрі Львова, інша – реконструкцію старовинного Бесарабського ринку в Києві. В меню ресторації – страви, приготовлені за старовинними рецептами, у тому числі п'ять видів сала, домашні ковбаси, голубці, щучий кав'яр, до десяти видів вареників, рулька свинна підкопчена і багато інших. В якості аперитиву можна обрати домашню українську настоянку, наприклад первак, або медовуху. По завершенні вечері офіціант обов'язково нагадає гостям про українську традицію завершення застілля. Це старовинний ритуал, який потребує цілої пляшки. Коли гість збирався покинути хлібосольних хазяїв спочатку за столом він мусив випити «Застільну» чарку на прощання з іншими гостями. Потім, встаючи зі столу він випивав «Підйомну» чарку із подякою гостинним хазяям. Далі потрібно було випити третю чарку – «На хід ноги». Це давало право відійти від столу і дійти до порогу. На порозі гостя чекала четверта – «Запорізька» чарка, яку випивали за порогом. П'яту «Придворну» чарку гостю підносять на дворі. Шосту чарку – «На посошок» встановлювали на посох із побажанням щасливої дороги. Якщо гість роняв цю чарку йому пропонували залишитись на ніч. Сьому «Стременну» чарку треба було випити перед тим, як поставити ногу у стремено. Останню «Сідельну» чарку випивали за те, щоб гість утримався у сідлі.

СПИСОК ПОСИЛАНЬ

1. World Tourism Organization. 2017 Annual Report.

2. Інтернет - видання Курс. Режим доступу: https://kurs.if.ua/news/try_dni_zharu_golovni_podii_svyata_kovaliv_u_frankivsku_74953.html

3. Ресторан «Первак». Режим доступу: http://pervak.kiev.ua/

Mychajło Manow

ROLA TURYSTYKI W INTENSYFIKACJI WYMIANY KULTURALNEJ

Turystykę można ujmować zarówno w aspekcie ekonomicznym, jak i kulturowym. Poniższy artykuł stanowi ujęcie turystyki jako zjawiska kulturowego, powiązanego z globalizacyjną mobilnością, będącego egzemplifikacją kulturowej wartości – gościnności. Pozostając w kręgu swoiście etnograficznego opisu, autor przybliża czytelnikowi szereg zagadnień obyczajowych, będących częścią sieci znaczących elementów określonej kultury, które w toku wymiany turystycznej mogą być zakomunikowane gościom.

Świat współczesny naznaczony globalizacją charakteryzuje się burzliwym upowszechnieniem nowych idei, zdobyczy wiedzy, technologii, wzajemnym przenikaniem się i wzajemnym wzbogacaniem kultur, ogólnym dynamizmem i mobilnością. Sfera turystyki należy do tych dziedzin, które najbardziej odpowiadają paradygmatowi współczesnego rozwoju ludzkiej cywilizacji. Agencje turystyczne, hotele, restauracje i inne zakłady ze sfery gościnności codziennie zaspokajają różnorodne potrzeby ogromnej ilości ludzi, którzy przebywają poza miejscem zamieszkania.

Turystyka jest zjawiskiem wieloaspektowym. Można je rozpatrywać co najmniej z dwóch punktów widzenia – handlowego (biznesowego) i kulturalnego. Według danych Światowej Organizacji Turystycznej w 2017 roku odnotowano 1,323 mld międzynarodowych zysków, co o 86 mln przewyższa wynik roku 2016. W okresie 2008−2017 poziom międzynarodowych zysków wzrósł o 393 mln. W ciągu tego okresu tempo rozwoju turystyki na świecie każdego roku wzrastało średnio o 4%, to znaczy szybciej niż gospodarka w całości[69].

Turystyka, pod pojęciem której przyjęto rozumieć sferę gościnności jako całość, dziś przekształciła się w potężną gałąź gospodarki światowej i w wielu krajach wpływy z turystyki stanowią znaczącą cząstkę dochodu narodowego.

Prowadząc swą działalność, agencje turystyczne, hotele i restauracje mają na celu

[69] World Tourism Organization. 2017 Annual Report.

przede wszystkim otrzymanie zysku od sprzedaży usług. Przy czym konsumenci usług zaspokajają potrzeby związane z pobytem, wyżywieniem, odpoczynkiem i rekreacją, kulturą. W ten sposób turystyka stwarza infrastrukturę dla przemieszczania się ludzi i staje się instrumentem wymiany kulturalnej.

Przedsiębiorstwa turystyczne dodają komercyjną składową do, na pierwszy rzut oka, wyłącznie kulturalnych przedsięwzięć i dzięki temu sprzyjają zwiększeniu liczby uczestników wydarzenia kulturalnego. Tak, organizacja festiwali, wystaw, innych imprez kulturalnych przewiduje rozwiązanie kwestii zakwaterowania, wyżywienia, wycieczkowego zabezpieczenia uczestników i gości. Te zadania biorą na siebie przedsiębiorstwa turystyczne.

W charakterze przykładu – każdego roku w Iwano-Frankiwsku odbywa się międzynarodowy festiwal sztuki kowalskiej „Święto kowali”[70]. Ostatnio takie wydarzenie odbyło się 3-5 maja 2019 roku. W ciągu trzech dni swoją sztukę przedstawiali kowale z Ukrainy, Polski, Węgier, Słowacji, Austrii, a nawet z Chin, Meksyku i Australii, ogółem z 20 krajów. Program festiwalu obejmował także przeprowadzenie jarmarku wyrobów kowalskich, koncertowe i show-programy, wieczorki. W świątecznych imprezach brali udział nie tylko uczestnicy festiwalu, ale także mieszkańcy Iwano-Frankiwska, goście z innych regionów Ukrainy oraz turyści zagraniczni. Festiwal stał się dla miasta znaczącym wydarzeniem kulturalnym. Przeprowadzenie tej imprezy sprzyjało zachowaniu i popularyzacji wśród młodzieży dawnych tradycji kowalstwa. Organizatorami festiwalu były władze miasta i organizacje społeczne. Lecz bez udziału turystycznych instytucji gościnności przeprowadzenie takiego przedsięwzięcia nie byłoby możliwe. Jak wiadomo, kuchnia narodowa przekazuje tradycje i kulturę narodu. W tym celu nie musimy koniecznie udawać się w daleką podróż, bo przecież restauracja z dowolną kuchnią narodową może być tuż obok. Oto na przykład w Kijowie, podobnie jak i w innych wielkich miastach można zamówić potrawy chyba wszystkich narodów świata. Na przykład restauracja „Opałkowyj zamok” ( ) na przedmieściach Kijowa oferuje potrawy kuchni polskiej: żurek, flaczki, golonki, a w restauracji „Cymes” można zamówić koszerne potrawy kuchni żydowskiej.

Oczywiście, że lepiej jest zapoznawać się z kuchnią ukraińską na Ukrainie, z polską

[70] https://kurs.if.ua/news/try_dni_zharu_golovni_podii_svyata_kovaliv_u_frankivsku_74953.html

– w Polsce, a najlepszą pastę zaoferują chyba we Włoszech. Ostatnio turystyka gastronomiczna zyskuje dużą popularność w świecie. Ważny aspekt – organizatorzy wyjazdów gastronomicznych i winiarskich zapoznają turystów nie tylko z autentycznymi potrawami i napojami, ale także z tradycjami ucztowania, narodowym stylem wystroju wewnętrznego sal, ułożeniem potraw. Ukraina także przyciąga zagranicznych gości swoją tradycyjną kuchnią. W wielu krajach świata znany jest barszcz ukraiński, pierogi, hałuszki (rodzaj klusek). Ale to daleko nie wszystkie perły naszej kuchni. Na przykład popularna starokijowska restauracja „Perwak" proponuje konsumentom wybór obsługi w jednej z ośmiu sal, gdzie można zanurzyć się w atmosferze starego miasta[71].Jedna z sal tego lokalu przedstawia sobą plac «Rynek» w centrum Lwowa, inna – rekonstrukcję starodawnego Rynku Besarabskiego w Kijowie. W jadłospisie restauracji są potrawy przygotowane według starodawnych receptur, w tej liczbie pięć rodzajów słoniny (czyli tzw. tu „sała"), kiełbasy domowego wyrobu, gołąbki, kawior ze szczupaka, do dziesięciu rodzajów pierogów, golonka wieprzowa podwędzana i wiele innych. W charakterze aperitif można wybrać domową nalewkę ukraińską, na przykład *perwak* lub *medowuchę*. Po zakończeniu kolacji kelner obowiązkowo przypomni gościom o ukraińskiej tradycji zakończenia przyjęcia. Jest to starodawny rytuał, do którego potrzebna jest pełna flaszka. Jeśli gość zamierzał opuścić gościnnych gospodarzy, najpierw przy stole musiał wypić „Zastilną" czarkę (kieliszek) na pożegnanie z innymi gośćmi. Potem, wstając od stołu wypijał „Pidjomną" czarkę, dziękując przy tym gościnnym gospodarzom. Potem należało wypić trzeci kieliszek – „Na chód nogi". To dawało prawo odejść od stołu i dojść do progu. Na progu czekał czwarty kieliszek – „Zaporoska" czarka, którą wypijali za progiem. Piątą «Prydworną» czarkę podają gościowi na dworze. Szóstą czarkę – «Na pososzok» ustawiano na kiju (kosturze) z życzeniami szczęśliwej drogi. Jeśli gość uronił ten kieliszek, proponowano mu pozostanie na noc. Siódmy kieliszek «Strzemienny» należało wypić przed postawieniem nogi w strzemieniu. Ostatni „Siodelny" kieliszek wypijano za to, by gość utrzymał się w siodle.

Bibliografia

1. World Tourism Organization. 2017 Annual Report.

2. Wydanie internetowe Kurs. Tryb dostępu:

[71]Restauracja «Perwak». Tryb dostępu: http://pervak.kiev.ua/

https://kurs.if.ua/news/try_dni_zharu_golovni_podii_svyata_kovaliv_u_frankivsku_74953.html

3. Restauracja «Perwak». Tryb dostępu: http://pervak.kiev.ua/

Grzegorz Baciński

POMARAŃCZOWI - kontrkulturowa alternatywa antysystemowa w komunikacji społecznej "końcowego PRL".

Artykuł niniejszy ma w swym założeniu przybliżyć czytelnikowi bardzo specyficzny - wręcz unikalny - obraz swoistej i przekornej komunikacji polskiej młodzieży (głównie z dużych miast) w l. 80. z tzw. władzą ludową. Był to rodzaj nie tylko prześmiewczo-irracjonalnej kontestacji "socjalistycznej spuścizny" w końcowym okresie PRL, przez tychże młodych ludzi, względem otaczającej ich rzeczywistości (jako ich swoiste "wyznanie wiary"), lecz również był to głos sprzeciwu wobec otaczającej ich rzeczywistości "realnego socjalizmu". Pomysłodawcą tego swoistego "(anty)wyznania wiary socjalistycznej" był toruńczyk z urodzenia a wrocławianin z wyboru, Waldemar Fydrych, który stworzył masowy, zwoływany okazjonalnie, ruch pod nazwą Pomarańczowa Alternatywa.
Prześmiewczo-surrealistyczny rodzaj komunikacji na linii młodzież-władza (gdy np. Pomarańczowi publicznie ośmieszali pacyfikujących ich milicjantów, czyniąc z nich "zwykłe dzieła sztuki") stanął - najprawdopodobniej - u podstaw, - dużo bardziej niż rachityczne wysiłki podziemnej Solidarności, - przemian z roku 1989, gdyż władza była już tym wszystkim po prostu zmęczona...

W tym roku minęła okrągła 30 rocznica od pamiętnych wydarzeń roku 1989, kiedy 4 czerwca odbyły się w Polsce pierwsze wolne, jakkolwiek częściowo, wybory do sejmu i świeżo przywróconego Senatu, poprzedzone ustaleniami przy Okrągłym Stole pomiędzy władzą a opozycją. Skutkowało to powołaniem pierwszego niekomunistycznego rządu od czasów drugiej wojny światowej, nie tylko w Polsce ale i w Europie Wschodniej[72].
W literaturze przedmiotu znajdziemy informacje o tym, że wydarzenia te poprzedzony zostały falą strajków, jaka przelała się przez Polskę w roku poprzednim. Tak więc mamy tu strajki jako przyczynę, potem zaś Okrągły stół, i następne, - jako skutek. Tyle, że jest to bardzo mylące, a wręcz dalece odbiegające od prawdy. Na wiosnę 1988 roku strajkowało zaledwie kilka dużych zakładów pracy. To co czyniło z tego akcję ogólnopolską to było przyłączenie się do nich kilkunastu ośrodków studenckich[73] (i tak na przykład jedynym

[72] [Patrz. *Kalendarium wydarzeń III RP* [w:] A. Hall, *Osobista historia III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011.
[73] G. Baciński, *Niezależne Zrzeszenie Studentów* [w:] *Świadectwo drogi, księga*

strajkującym zakładem pracy we Wrocławiu, podobno bastionie Solidarności, był Uniwersytet Wrocławski[74]).

Jeśli więc nie one doprowadziły do tego, to może istniała w Polsce jakaś wielka organizacja opozycyjna, na tyle silna by wymusić na władzy odpowiednie ustępstwa. Tylko jaka? Solidarność Walcząca, w nazwie buńczuczna, w praktyce pozostawała przez całe lata osiemdziesiąte niewidoczna (może za wyjątkiem Wrocławia)[75], NSZZ Solidarność, pod wodzą Lecha Wałęsy (w świetle rewelacji ujawnionych przez żonę generała Kiszczaka w 2016 roku, rolę Solidarności najwłaściwiej będzie pominąć milczeniem[76] - choć na marginesie można zauważyć, że o ile pierwsza Solidarność z 1981 roku budowana była od dołu, to tę drugą z przełomu 1988/1989 budowano od góry)[77], kolejna wielka organizacja Konfederacja Polski Niepodległej, choć posiadała struktury ogólnopolskie, to miała charakter kadrowy - a jaką miała "siłę rażenia" to pokazali aktywiście jej, bardzo silnego, oddziału krakowskiego 3 maja 1987 roku, kiedy to podczas manifestacji pod Wawelem kilkudziesięciu "KPN-owskiego chłopa" dawało się bić i wyciągać jak baranki na rzeź funkcjonariuszom milicji "po cywilnemu")[78]; postawa aktywistów krakowskiej KPN przypominała jako żywo inną opozycyjną organizację "Wolność i Pokój", której program sprowadzał się faktycznie do tego jak uniknąć służby wojskowej przez jej aktywistów[79]; no i na koniec dwie duże organizacje młodzieżowe o zasięgu ogólnopolskim - Federacja Młodzieży Walczącej i Niezależne Zrzeszenie Studentów. Kiedy przeprowadzałem wywiad naukowy z generałem Kiszczakiem zadałem

---

pamiątkowa XXV-lecia kapłaństwa ks. Prałata Józefa Romana Maja, Warszawa 1998, s. 115-116.

[74] *75LATUWR – WROCŁAWSKI MAJ '88*, https://uni.wroc.pl/wroclawski-maj-88/, (dostęp: 7.05.2019 r.)

[75] Gdzie SW istotnie była bardzo silna; patrz. A. Znamierowski, *Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej*, Paris 1988; A. Adamski, *Kornel – Rozmowa z przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim*, Wysoka 2007; E. Kubasiewicz-Houée, *Bez prawa powrotu*, Sadków 2007; J. Pietraszko, *Terroryści i oszołomy*, Wysoka 2007; Ł. Kamiński, W. Sawicki, G. Waligóra, *Solidarność Walcząca*. Tom 1. W oczach SB, IPN Warszawa 2007; W. Domagalski, *Solidarność Walcząca*, Warszawa 2010.

[76] Patrz. *Maria Kiszczak pokazała sekretarzyk, w którym schowane były dokumenty*, https://wiadomosci.onet.pl/kraj/maria-kiszczak-pokazala-sekretarzyk-w-ktorym-schowane-byly-dokumenty/gjx49h, (dostęp: 15.05.2019 r.).

[77] *Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"*, http://www.encysol.pl/wiki/Grupa_Robocza_Komisji_Krajowej_NSZZ_„Solidarność&#8221, (dostęp: 7.05.2019 r.)

[78] *Drugi Szereg* (1992), https://www.youtube.com/watch?v=7T8_jSwuL-Y, (dostęp: 7.05.2019 r.)

[79] Patrz. A. Smółka-Gnauck, *Między wolnością a pokojem*, op. cit.; *Ruch Wolność i Pokój. Galeria zdjęć i materiałów archiwalnych z lat 1985-1992*, A. Miszk (oprac.), Gdańsk – Szczecin 2010; E. Krasucki, *„Za młodzi, aby zapisać się do «Solidarności», a za starzy, aby o niej zapomnieć", rzecz o szczecińskim (i nie tylko) Ruchu Wolność i Pokój w drugiej połowie lat 80. XX w.* [w:] *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność*, P. Tomaszewski, M. Wołos (red.), Toruń 2008.

mu pytanie czy słyszał o Federacji Młodzieży Walczącej przed rokiem 1989? Odpowiedział, że nie słyszał - w 1989 roku i potem to i owszem ale przedtem to nie; podkreślił zarazem, że baczną uwagę przywiązywał do Niezależnego Zrzeszenia Studentów[80], - są przesłanki wskazujące że jego zainteresowanie było równie mocne i dogłębne jak w przypadku NSZZ Solidarność...[81]

Mam nadzieję, że uda mi się w niniejszym opracowaniu choć spróbować znaleźć odpowiedź na pytanie komu tak naprawdę zawdzięczamy odzyskanie wolności w 1989 roku?

Parę lat temu ukazały się publikacje na temat spotkania przywódcy PRL generała Wojciecha Jaruzelskiego z Dawidem Rockefellerem[82].

Spotkanie to z kolei było pokłosiem spotkania w marcu 1985 roku w Genewie dwóch światowych przywódców ówczesnych mocarstw - Michaiła Gorbaczowa oraz Ronalda Reagana. Przywódca ZSRR zaproponował wówczas prezydentowi USA podpisanie traktatu rozbrojeniowego[83], jednocześnie zaczął wprowadzać w samym ZSRR pieriestrojkę oraz głasnosc[84], umożliwiając i zachęcając tym samym przywódców państw Bloku Wschodniego, zależnych od Wielkiego Brata, by dokonywali przeobrażeń gospodarczo-ustrojowych na własnym "podwórku"[85]. Nie wszyscy naturalnie z tych przywódców zamierzali z tego korzystać (jak np. Nicolae Causesku w Rumunii, czy Erich Honecker w NRD)[86], ale "nasi" generałowie, wygląda na to, że podjęli TO wyzwanie[87].

Co prawda, wspomniany, Pan Rockefeller występował tylko jako skromny Prezes fundacji swojego imienia, ale tajemnicą poliszynela były jego ogromne wpływy w kręgach określanych potocznie jako "światowa finansjera"[88]. Do spotkania doszło 25 września 1985

---

[80] Wywiad z gen. Cz. Kiszczakiem - nagranie w archiwum autora.

[81] Wywiad z jednym z zastępcy gen. Cz. Kiszczaka (z rekomendacji tegoż) - nagranie w archiwum autora.

[82] Np. P. Łepkowski, *Jak Wojciech Jaruzelski dogadywał się z Rockefellerem*, https://www.rp.pl/historia/art3185901-jak-wojciech-jaruzelski-dogadywal-sie-z-rockefellerem, (dostęp: 7.05.2019 r.)

[83] *W 1985 r. w Genewie odbyło się spotkanie prezydenta USA Reagana i przywódcy ZSRS Gorbaczowa*, https://dzieje.pl/wiadomosci/w-1985-r-w-genewie-odbylo-sie-spotkanie-prezydenta-usa-reagana-i-przywodcy-zsrs, (dostęp: 7.05.2019 r.)

[84] *Głasnost*, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/glasnost;3905991.html, (dostęp: 7.05.2019 r.)

[85] Jak należy domniemywać w świetle informacji podanych w przypisach 11-12.

[86] Ł. Kamiński, *JAK MICHAIŁ GORBACZOW PRZEGRAŁ EUROPĘ ŚRODKOWĄ*, https://www.tygodnikpowszechny.pl/jak-michail-gorbaczow-przegral-europe-srodkowa-161034, (dostęp: 08.05.2019 r.)

[87] Wywiad z gen. Cz. Kiszczakiem, op.cit.; rozmowa z ostatnim Adiutantem/Oficerem Przybocznym gen. Cz. Kiszczaka - nagranie w archiwum autora.

[88] K. Jasiński, *XX wiek: To oni rządzą światem?*, https://www.rp.pl/historia/art3547701-xx-wiek-to-oni-rzadza-swiatem, (dostęp: 08.05.2019 r.)

roku w Nowym Jorku, w siedzibie Fundacji Rockefellera (sam zaś generał Jaruzelski - jak już wspomniano - bawił w tym mieście z oficjalną wizytą w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych). Nieco pogłębiłem temat i ustaliłem, że odbyły się w latach późniejszych co najmniej trzy spotkania, nazwijmy je "robocze", ale już z udziałem generała Czesława Kiszczaka, omawiające warunki zmian ustrojowych w Polsce[89].

Czyli mówimy tutaj o naciskach międzynarodowej finansjery, u której rząd PRL był zadłużony "po uszy" jeszcze od lat siedemdziesiątych, która w zmianie ustroju, głównie gospodarczego oczywiście, pokładała nadzieje na odzyskanie swoich pieniędzy. I jest to, moim zdaniem, scenariusz najbliższy prawdy.

Ale należy też z całą mocą zaakcentować, że wydarzenia takiego kalibru, jak przemiany ustrojowe, które zaszły w Polsce w 1989 roku, nigdy nie mają jakiegoś jednego źródła sprawczego; jak w takich przypadkach bywa najczęściej jest to raczej wypadkowa różnych czynników, które sumując się dają pożądany wynik.

Przeprowadzając wywiad z wdową po generale Kiszczaku, pani Maria wspomniała, że gdy zapytała męża, u progu tych wydarzeń, których rocznicę właśnie obchodziliśmy, dlaczego z Jaruzelskim robią to wszystko? Przecież nikt pistoletu do głowy im nie przystawia! Mąż miał odpowiedzieć jej następująco: "Co parę lat bunty, strajki i ciągle jakieś niepokoje. Tak nie da się na dłuższą metę rządzić państwem!"[90].

Twierdzenia niektórych historyków oraz uczestników opozycji demokratycznej, że systemu komunistycznego w Polsce nikt nie obalił, tylko on się sam zawalił[91] można uznać za jak najbardziej zgodne z prawdą. Ale prawdą też jest, że na świecie do dziś dnia istnieją państwa komunistyczne, które od kilkudziesięciu lat zawalają się i zawalić nie mogą, z wielka krzywdą dla swych obywateli zresztą[92].

Niniejszym przedstawiam organizację, która bodaj najmocniej napsuła krwi, rządzącym Polską lat osiemdziesiątych, generałom, pomagając podjąć im jedyną słuszna decyzje o zakończeniu nieudanego eksperymentu na Polakach pod nazwą realnego socjalizmu; rzecz będzie o Pomarańczowej Alternatywie.

---

[89] Wywiad z gen. Cz. Kiszczakiem, op.cit.; rozmowa z ostatnim Adiutantem/Oficerem Przybocznym gen. Cz. Kiszczaka…, op. cit.

[90] Rozmowa z p. Marią Teresą Kiszczak - nagranie w archiwum autora.

[91] Uważał tak np. Jacek Kuroń.

[92] Przykładem Korea Północna lub Kuba.

Żeby zrozumieć skąd wzięła się i czym była Pomarańczowa Alternatywa jako szeroki ruch heppenerski (jak był postrzegany) w drugiej połowie lat osiemdziesiątych należy przyjrzeć się Waldemarowi Fydrychowi, twórcy tego ruchu - studentowi historii sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych[93]. Należał, i należy nadal, do kategorii ludzi, o których mawia się, że są nietuzinkowi. Pochodzi z Torunia a obecnie mieszka w Warszawie[94] (jakkolwiek jeszcze w 2002 roku kandydując na Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, z Komitetu Wyborczego "Krasnoludki i Gamonie", na plakatach wyborczych jako miejsce zameldowania podawał Toruń, ul. Czerwona Droga)[95].

Zapewne ta pogłębiona wiedza z historii sztuki i działań artystycznych, zwłaszcza tych alternatywnych zainspirowała Waldemara Fydrycha do przeniesienia na rodzimy grunt działań podobnych do tak zwanych sytuacjonistów - kontrkulturowego ruchu funkcjonującego w połowie lat pięćdziesiątych w Amsterdamie. Jego trzon stanowiła bohema artystyczna stolicy Holandii, wyzwoleni intelektualiści oraz, jak zwykle w takich sytuacjach, studenci. Ich głównym założeniem programowym było negatywne nastawienie do kultury masowej, które uskuteczniali poprzez różnego rodzaju destrukcje, tym samym odrzucając panujące normy społeczne. Ponadto uważali, że ludzie, znajdujący się w jakichś okolicznościach, mają w sobie potrzebę kreowania sytuacji. Tak więc zachodzi artystyczna improwizacja, której kierunek uzależniony jest od rozwoju sytuacji, w jakiej człowiek w danej chwili się znajduje. Do swych akcji, przeważnie ulicznych, angażowali zwykłych mieszkańców Amsterdamu, którzy tym samym stawali się uczestnikami i częścią spektaklu[96].

Nieco formalnym usankcjonowaniem niejako, było powołanie w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, na bazie wpływów neomarksistowskich i anarchistycznych, Międzynarodówki Sytuacjonistów, nawołującej do obalenia panującego systemu zarówno

---

[93] Patrz. W. Fydrych, *Żywoty mężów pomarańczowych*, Wrocław – Warszawa 2002.

[94] Ibidem; Od roku 2000 do teraz, http://www.orangealternativemuseum.pl/#od-roku-2000-do-teraz, (dostęp: 08.05.2019 r.).

[95] O czym autor niniejszego artykułu mógł przekonać się naocznie w warszawskiej dzielnicy Ochota, podczas wspomagania kampani wyborczej Piotra Strzembosza - kontrkandydata, w ubieganiu się o fotel gospodarza stolicy, W. Fydrycha (jego dane osobowe, wraz z zameldowaniem, były po prostu wymienione na afiszu wyborczym); patrz też. *Krasnoludek Prezydentem w Warszawie*, http://www.orangealternativemuseum.pl/#krasnoludek-prezydentem, (dostęp: 08.05.2019 r.)

[96] B. Misztal, *Pomarańczowa Alternatywa na tle procesów globalnych*. [w:] *Pomarańczowa Alternatywa - Happeningiem w komunizm*, Kraków 2011, s. 99 [za:] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury. Czy pomarańczowe Krasnale zdobyły Twierdzę?* http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).

kulturowego jak społecznego, czyli negowaniu wartości powszechnie akceptowanych; Narzędziem zaś tej rewolucji miała być, skłaniająca do myślenia, zabawa[97].

[98]Równie inspirującym dla twórców Pomarańczowej Alternatywy był powstały również w Holandii, działający w połowie lat sześćdziesiątych ruch PROVO. Jego skład nie różnił się zasadniczo od ruchu sytuacjonistów. Również była tu artystyczna bohema, studenci, pacyfiści oraz element nowy - hippisi. Provosi byli nieco bardziej antysystemowi w wymiarze politycznym, gdyż za głównego wroga obrali kapitalizm jako taki oraz rozpasany konsumpcjonizm; zwracali także znaczącą uwagę dla spraw ekologicznych.

Działacze Provo jako formę działania przyjęli prowokację, skierowaną głównie do policji, jako przedstawicieli władzy, by tym sposobem zdemaskować jej represyjność. Do wszystkich akcji starano się zachęcić zwykłych mieszkańców stolicy Holandii, czyniąc z nich, świadomych lub nie, współuczestników walki z bezwzględnym kapitalizmem, który poprzez wszechogarniający konsumpcjonizm przyczynia się do rozwarstwienia społeczeństwa na coraz bogatszych i coraz biedniejszych[99].

Ruch ten, nieformalnie istniał tylko w latach 1965-1967, by potem przybrać oblicze nieco bardziej systemowe. I tak w 1969 roku w Holandii powstała Partia Krasnoludków, a w 1971 roku na tej samej bazie dawni aktywiści Provo przyczynili się do powstania Wolnego Państwa Pomarańczowego[100].

Tak więc mamy tu dwa elementy łączące wrocławską Pomarańczowa Alternatywę i ich holenderskich protoplastów, które od razu rzucają się w oczy - niewielkie skrzaty w kolorze pomarańczowym; no i forma wyrazu, poprzez uliczne heppeningi oczywiście.

Na tym kończą się podobieństwa, gdyż holenderscy antysystemowi aktywiści działali w okolicznościach wolnorynkowych i demokratycznych, ich PeeReLowski zaś odpowiednik sam Waldemar Fydrych nazwał Surrealizmem Socjalistycznym[101].

---

[97] A. Jaworska: *Pomarańczowa Alternatywa w bezdebitowej prasie studenckiej, we wspomnieniach w drukach ulotnych lat osiemdziesiątych XX wieku*, Toruń 2012, s. 97 [za:] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury....*, op. cit.

[98] E. Rewers, *Autograf krasnoludka.* [w:] *Pomarańczowa Alternatywa – Happeningiem w komunizm*, Kraków 2011, s. 169 [za:] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury…*, op. cit.

[99] M. Krajewski, *Provo: uwidzialnić władzę i zmienić pośredników* [w:] *Pomarańczowa Alternatywa - Happeningiem...*, op. cit., s. 177; [za:] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury…*, op. cit.; A. Jaworska, *Pomarańczowa Alternatywa w bezdebitowej prasie studenckiej, we wspomnieniach w drukach ulotnych lat osiemdziesiątych XX wieku*, Toruń 2012, s. 97 [za:] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury…*, op. cit.

[100] Ibidem.

[101] P. Kenney, *Rewolucyjny karnawał. Europa Środkowa 1989*, s. 191 [za:] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury…*, op. cit.

Przy tej okazji wymieniając inspiratorów, na których wzorowała się Pomarańczowa Alternatywa warto jeszcze wspomnieć o dadaistach, działających zarówno w Europie jak i Stanach Zjednoczonych przez niespełna dziesięć lat do początku lat dwudziestych ubiegłego wieku[102]. Ich bezpośrednim spadkobiercą byli surrealiści. Główny przedstawiciel to Andre Breton - twórca aż trzech "Manifestów Surrealistycznych", swoistej biblii dla wszystkich miłośników elementu zaskoczenia, absurdu i nonsensu[103]. Tak zainspirowany Waldemar Fydrych stworzył Manifest Surrealizmu Socjalistycznego, łączącego założenia Andre Bretona z elementami, królującego w sztuce komunistycznej, realizmu socjalistycznego. Sam autor twierdził również, że inspirowały go niektóre poczynania Solidarności[104].

"Manifest Surrealistyczny" spełniał swego rodzaju “wyznania wiary” członków Pomarańczowej Alternatywy oraz funkcje programowe. Prócz namawiania do pokochania polityków jako takich, zakładał, że wszystko na świecie, każdy z jego elementów jest dziełem sztuki - w tym również np. zwykły milicjant[105].

Zanim przejdziemy do tego jak to wyglądało w działaniu, gdy grupa wesołych studentów poprzez heppenerskie spektakle uliczne czyniła z milicjantów performerskie dzieła sztuki, słów kilka o tym jak powstała Pomarańczowa Alternatywa. A zapoczątkowały ją osoby, które współtworzyły wcześniej wrocławskie środowisko hippisów, a także związane z opozycją z końca lat siedemdziesiątych w tym mieście, jak Studencki Komitet Solidarności, czy Ruch Nowej Kultury[106]. Najwybitniejszą z tych postaci był właśnie student Waldemar Fydrych; został on przywódcą tego ruchu, przybierając tytuł "Majora", mianując się jednocześnie samozwańczo Komendantem Twierdzy Wrocław[107] (to takie nawiązanie do Festung Breslau z końca drugiej wojny światowej - przyp. GB).

---

[102] *Dadaizm*, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/dadaizm;3890215.html (dostęp: 09.05.2019 r.)

[103] *Andre Breton*, https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Andr%C3%A9_Breton (dostęp: 09.05.2019 r.); więcej: H. Richter, *Dadaizm*, Warszawa 1983, U. Schueler, R. Taeuber, *Skandal? Sztuka!*, Warszawa 2010, D. Elgar, Dadaizm, Kolonia 2005, K. Janicka, *Światopogląd surrealizmu. Jego założenia i konsekwencje dla teorii twórczości i teorii sztuki*, Warszawa 1985.

[104] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury...*, op. cit., s. 102 [za:] http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).

[105] Ibidem.

[106] A. F. Pawlak, *Triumf karnawału. Parodia polskiej „zmarzliny” w akcjach Pomarańczowej Alternatywy*, [w:] Journal of Urban Ethnology, nr 15, Kraków 2017, s. 68; M. Niziołek, Happeningi w służbie kontrkultury..., op.cit., s. 103.

[107] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury...*, op.cit., s. 96.

Ruch swoją nazwę przyjął od tytułu pisemka strajkowego, jakie ukazywało się na jesieni 1981 roku na Uniwersytecie Wrocławskim (na Wydziale Filozoficzno-Historycznym). Pismo pt. Pomarańczowa Alternatywa według przywódców strajkujących studentów spod znaku Niezależnego Zrzeszenia Studentów podważało wręcz imponderabilia samego strajku[108], poprzez taką "radosną" właśnie jego kontestację.

Pierwszą akcją bezpośrednią w ramach wdrażania idei Surrealizmu Socjalistycznego, zawartych we wspomnianym wcześniej Manifeście Surrealizmu Socjalistycznego, była akcja w wykonaniu samego Waldemara Fydrycha (wraz z kolegą Wiesławem Cupałą) namalowania w kilku miejscach na murach na terenie miasta Wrocławia postaci krasnoludków. Wybór takich a nie innych stworzeń nie był przypadkowy, jak nie przypadkowe były miejsca ich namalowania. Noc z 30 na 31 sierpnia 1982 roku poprzedzała zapowiedziane przez podziemną Solidarność wielkie manifestacje uliczne, a związane z tym antykomunistyczne napisy na murach miasta były szybko zamalowywane przez władzę, która naturalnie wypierała się tych czynów, panowała bowiem oficjalna narracja o normalizacji sytuacji w kraju (nikt niczego nie mógł więc zamalować, bo żadnych napisów nie było…!). Pozostały natomiast bezautorskie topornie zamalowane powierzchnie na fasadach domów. Wrocławska Pomarańczowa Alternatywa, z Majorem Fydrychem na czele, "demaskowała" tajemniczych sprawców, w postaci krasnoludków właśnie[109].

Wspomnieć wypada przy tej okazji o akcji nieco kontestującej działania podziemnej Solidarności, przeprowadzonej przez wrocławskich studentów inspirowanych Surrealizmem Socjalistycznym; było to rozdawanie "pseudo bibuły" w stanie wojennym we Wrocławiu, mniej więcej wiosną 1982 roku, czyli losowo powyrywanych kartek z przypadkowo pozyskanych książek - elementem zabawowym była tutaj obserwacja dopatrywania się przez przypadkowych odbiorców tej akcji np. w poradniku dla rolników treści antysocjalistycznych.

Jak się zdaje takie a nie inne podejście do idei walki z systemem Realnego Socjalizmu w Polsce stanowiło dla wielu, zwłaszcza młodych ludzi, atrakcyjną alternatywę dla sztywnych formuł reprezentowanych przez działające w podziemiu ugrupowania

---

[108] E. Olszewski, M. Wolski, *Organizacje ekstremistyczne i radykalne w Polsce*. Wybór, [w:] *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, red. E. Olszewski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 416.

[109] W. Fydrych, *Żywoty Mężów…*, s. 117-118.

opozycyjne, głównie spod znaku Solidarności. Zresztą lata mniej więcej od roku 1983/1984 do 1987 był to czas tzw. stagnacji w kraju[110].

Major Fydrych, wraz z przyjaciółmi z Pomarańczowej Alternatywy, prowadzili w tym czasie sporadycznie akcję nękania władzy ludowej akcjami podobnymi do tych z okresu stanu wojennego. W 1986 roku, pierwszego kwietnia, przeprowadzili pierwszy heppening uliczny (pod nazwa "Tuby, czyli zadymianie miasta"[111]- . Następnie były jeszcze Święto Garnków - Stonoga[112]; Krasnoludki na Świdnickiej (kiedy to milicja aresztowała uczestników za głośne śpiewanie piosenek o krasnoludkach)[113], Precz z U-Pałami (polegająca na tym, że wybrani heppenerzy nieśli po jednej literze tworząc ten napis, a ten który trzymał literę "U" co chwila przystawał wiążąc sobie poluzowane sznurowadło przy bucie)[114]; pozostałe akcje były podobne w swym duchu...

Jedna z tych akcji - prawdopodobnie dlatego, że została przeprowadzona podczas Festiwalu Teatru Otwartego, przy udziale zachodnich dziennikarzy jesienią 1987 roku - zyskała rozgłos na całym świecie (pierwszy napisał o tym amerykański niezależny tygodnik muzyczny „The Village Voice"[115]). W świat poszła bowiem informacja o tym, że w Polsce milicja goni młodych ludzi po ulicach za to, że rozdają deficytowy papier toaletowy! Wiadomość tę podchwyciły inne światowe media w różnych państwach (nawet tak egzotycznych jak Zjednoczone Emiraty Arabskie), podając ją w formie swoistego kuriozum. Akcją tą był heppening uliczny pod nazwa "Kto Się Boi Papieru Toaletowego - drugie rozdanie" (w nawiązaniu do poprzedniej akcji tego typu sprzed dwóch tygodni)[116].

Trzeba przy tym zauważyć, że akcje Pomarańczowej Alternatywy de facto nie były ideologiczne. Nie wysuwano podczas nich postulatów *stricte* politycznych czy ideologicznych, lecz w swojej wymowie i duchu surrelistycznych, które miały poprzez parodię obnażyć absurdalność panującego systemu socjalistycznego.

Przeprowadzane przez Pomarańczowych akcje uliczne miały otwartą formułę, to znaczy, że mógł w nich wziąć udział każdy przypadkowy przechodzień (od takich zresztą

---

[110] Potwierdzają to nie tylko liczne wywiady przeprowadzone, przeprowadzone przez autora, zarówno z uczestnikami wydarzeń z tamtego okresu (tak z opozycjonistami, jak też oficerami d. MSW, - maszynopisy i nagrania w posiadaniu autora), lecz również jego własna pamięć i obserwacje.

[111] B. Dobosz, W. Fydrych, *Hokus Pokus czyli Pomarańczowa Alternatywa*, Wrocław 1989, s. 44.

[112] W. Fydrych, *Żywoty Mężów…*, op.cit., s.144;

[113] Ibidem, s.143-144

[114] Ibidem, s.149-151

[115] B.Dobosz, W.Fydrych, *Hokus Pokus…*, op.cit., s.58; patrz też *Pomarańczowa Alternatywa*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Pomara%C5%84czowa_Alternatywa, (dostęp: 9.05.2019 r.)

[116] B.Dobosz, W.Fydrych, *Hokus Pokus…*, op.cit., s.65.

statystów uzależniali oni sukces przedsięwzięcia). Z czasem akcje uliczne Pomarańczowych gromadziły po kilka tysięcy uczestników, którzy przed chwilą byli tylko przypadkowymi przechodniami (największą akcją uliczną, jaką przeprowadzili Pomarańczowi był Marsz Krasnoludków w dniu 1 czerwca 1988; uczestniczyło w nim kilkanaście tysięcy ludzi ubranych w pomarańczowe rekwizyty, głównie spiczaste czapeczki[117]).

Organizatorzy tych akcji z góry zakładali, że warunkiem ich powodzenia będzie odpowiednia reakcja służb porządkowych (czyli milicji), których zadaniem jest przeciwdziałanie wszelkim formom zakłócania porządku, zwłaszcza publicznego. Żeby osiągnąć zamierzony cel uciekano się więc do prowokacji, bynajmniej nie wysublimowanej, jako że prostolinijność myślenia zwykłego milicjanta była do przewidzenia – wszystko co podejrzane należy zatrzymać. Tak więc akcje kończyły się z reguły zatrzymaniem uczestników takich zgromadzeń pod zarzutem zakłócania porządku publicznego. I o to właśnie organizatorom chodziło – no bo gdy udało się sprowokować zatrzymanie większej grupy osób, czasem niezwiązanych z akcją, za to tylko, iż mieli na sobie coś pomarańczowego, to był to już surrealizm w czystej postaci – Socjalistyczny Surrealizm oczywiscie – co ośmieszało takie państwo oraz jego kierownictwo (co jest nie bez znaczenia biorąc pod uwagę, to co powiedziano na temat pewnych uzgodnień na szczeblu ponadnarodowym...).

Na marginesie akcji ulicznych kwitła także działalność tak zwana uświadamiającą obywateli o ich (pseudo oczywiście) obowiązkach względem Władzy: były to pisma i ulotki z hasłami w rodzaju: “Obywatelu pomóż milicji, pobij się sam”[118].

Nie do końca były to jednak treści li tylko żartobliwe. Wbrew pozorom było w tym głębsze przesłanie. Sam Waldemar Fydrych mówiąc – publicznie – o Pomarańczowej Alternatywie podkreślał, że zachodnia opinia publiczna więcej zrozumie z tego co dzieje się w Polsce (z tego całego absurdu systemowego), kiedy usłyszy, że zamyka się tutaj ludzi za rozdawanie kobietom tzw. wkładek higienicznych![119]

---

[117] Adam Bogusiak, *Pomarańczowa Alternatywa. Cel, program i działalność w latach 1981-2004*, praca magisterska obroniona na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, 2006 r., s. 71-73.

[118] J. R. Kowalczyk, *Pomarańczowa Alternatywa w cytatach i wypowiedziach*, https://culture.pl/pl/artykul/pomaranczowa-alternatywa-w-cytatach-i-wypowiedziach (dostęp: 10.05.2019 r.)

[119] *Waldemar "Major" Fydrych w wywiadzie dla zachodnich mediów*, 1988 [za:] http://www.majorfydrych.com/tekst,cytaty,231.html (dostęp: 11.05.2019 r.)

Przy tej okazji Major Fydrych zauważył, że w kraju takim jak obecna Polska człowiek może czuć się wolnym jedynie w trzech sytuacjach – po pierwsze w kościele, po wtóre w więzieniu (no bo co mogą już mu zrobić), ale liczba miejsc jest ograniczona (przeto w domniemaniu zarezerwowana jest dla nielicznych) oraz nade wszystko w miejscu, które daje najwięcej wolności – czyli na ulicy![120]

Po tym swoistym światowym debiucie, jaki zanotowała wrocławska Pomarańczowa Alternatywa, jesienią 1987 roku, jej "akcje skoczyły" na tyle, że chcieli ją naśladować młodzi ludzie z innych, głównie tych dużych, miast Polski.

Tak więc kolejnym miastem, w którym zaistniały idee Pomarańczowej Alternatywy było wówczas drugie, pod względem wielkości, miasto w Polsce, czyli Łódź. Aktywistami Pomarańczowych zostali tutaj studenci Kulturoznawstwa i Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego (jakkolwiek jeden z dwóch łódzkich liderów, znany do dziś muzyk – Krzysztof Skiba - był przybyszem z Gdańska). Łódzcy aktywiści Pomarańczowej Alternatywy przeprowadzili kilkanaście akcji ulicznych (z udziałem od kilkuset do kilku tysięcy osób), z których najbardziej znanymi były takie heppeningi uliczne jak:

"Galopująca inflacja" (kiedy to uczestnicy akcji biegali z napisem "Galopująca inflacja" po ul. Piotrkowskiej dopóty dopóki nie zostali wreszcie zatrzymani przez patrol milicji, by usłyszeć od samych zatrzymanych głośne gratulacje w związku z powstrzymaniem galopującej inflacji[121] (która nota bene była zmorą ówczesnych rządzących - przyp. GB), cz też akcja pod nazwą Klepanie biedy, polegająca na głośnym waleniu czym popadnie w tablice z napisem "Bieda", sami zaś uczestnicy byli, odpowiednio do sytuacji, ubrani skromnie[122].

Działania wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy nie mogły obyć się bez echa w samym mieście stołecznym Warszawie. Idee Pomarańczowych znalazły i tutaj swoich godnych naśladowców. Debiut warszawskiej Pomarańczowej Alternatywy zaczął się mocnym akcentem od zorganizowania w dniu referendum państwowego, mającego na celu uzyskanie akceptacji społecznej dla tzw. drugiego etapu reformy gospodarczej. Tego dnia, to jest 29 listopada 1987 roku w Warszawie na błoniach Stadionu Dziesięciolecia

---

[120] Ibidem.

[121] *Galopująca inflacja w Łodzi*, http://www.orangealternativemuseum.pl/#galopujaca-inflacja (dostęp: 12.05.2019 r.)

[122] *Klepanie Biedy w Łodzi*, http://www.orangealternativemuseum.pl/#galopujaca-inflacja (dostęp: 12.05.2019 r.)

rozegrany został “Wielki Mecz KS Nędza z FC Dobrobyt”, rozpędzony następnie przez milicję[123]. Kolejne akcje warszawskich Pomarańczowych związane były z okolicznościowymi wydarzeniami lub rocznicami, i przeprowadzano je w centrum miasta. Były to np. "Wodniki kontra smerfy", zorganizowane w lany poniedziałek roku 1988 na warszawskiej starówce (smerfami nazywano oczywiście milicjantów); “Stosunkowo Wielkie Manewry AntyMON" z kwietnia 1988 roku, wymierzone w Studium Wojskowe, obowiązkowe dla wszystkich studentów[124]; w tym samym roku “Heppening w Obronie Komunistycznej Ojczyzny” w dniu święta Rewolucji Październikowej[125]. Akcje warszawskich Pomarańczowych trwały do samego końca 1989 roku[126].

Pomarańczowa Alternatywa rozwijała się głównie w dużych akademickich miastach. Nie dziwi więc, że i w Lublinie zaznaczyła swoją obecność, jakkolwiek dotarła tu nieco później, działając od 1989 roku do roku następnego.

Ważniejsze z akcji to: "Walka Guzików z Pętelkami", z marca 1989 roku, (czyli zmagania, jak to przedstawiono, “o wielkie nic”)[127]; "Wiążemy nić porozumienia”, czyli celebracja święta miłości ze wzajemnym pałowaniem w dniu pierwszego maja 1989 roku[128]; “Marketing Wyborczy Gargamela”, tuż przed wyborami z 4 czerwca 1989 (wznoszono hasła: "Muminek do senatu", "Puchatek do sejmu")[129]; szczególnym zaś heppeningiem był ten ze stycznia 1990 roku pt. “Odsłonięcie Pomnika Bieruta”, gdzie główne honory pełniła studentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Małgorzata Bierut, wnuczka Bolesława Bieruta, prezydenta z czasów Polski Ludowej[130].

W Trójmieście również organizowano podobne heppeningi o charakterze zabawowym, jak na przykład “Topienie Marzanny” w Sopocie w pierwszy dzień wiosny 1988 roku (gdzie Marzanną była kukła generała Jaruzelskiego), z udziałem ganiających po sopockiej plaży

---

[123] *Pomarańczowa Alternatywa*, https://culture.pl/pl/tworca/pomaranczowa-alternatywa, (dostęp: 12.05.2019 r.)

[124] Ibidem; *Manewry Anty-MON SB Karnawał Antymilitarny w Warszawie*, http://www.orangealternativemuseum.pl/#manewry-anty-mon-sb, (dostęp: 14.05.2019 r.)

[125] *Dni Rewolucji Wrocław*, Warszawa, Łódź – 6 i 7 listopada 1988 r., http://www.orangealternativemuseum.pl/#dni-rewolucji (dostęp: 14.05.2019 r.)

[126] *Okres 1989 - 1990*, http://www.orangealternativemuseum.pl/#1989-1990, (dostęp: 14.05.2019 r.)

[127] Walka Guzików z Pętelkami w Lublinie, http://www.orangealternativemuseum.pl/#walka-guzikow-z-petelkami, (dostęp: 15.05.2019 r.)

[128] http://www.orangealternativemuseum.pl/#nic-porozumienia, (dostęp: 15.05.2019 r.)

[129] http://www.orangealternativemuseum.pl/#miting-gargamela, (dostęp: 15.05.2019 r.)

[130] http://www.orangealternativemuseum.pl/#odsloniecie-pomnika-bieruta

za uczestnikami milicjantów, - ale organizowano je pod nieco innym, anarchistycznym, szyldem[131].

Organizacje, wzorowane na Pomarańczowej Alternatywie powstały także m.in. w Czechosłowacji, a podobne akcje w duchu PA odbyły się nawet w Moskwie i Leningradzie[132].

Rola jaką odegrała Pomarańczowa Alternatywa w przełamywaniu bariery strachu w społeczeństwie polskim, któremu po wprowadzeniu stanu wojennego "przetrącono kręgosłup moralny", jest nie do przecenienia. Poprzez publiczne wykazywanie wielowymiarowej absurdalności realiów Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej nadszarpnięto niezłomny dotychczas autorytet władzy, stojącej na straży socjalistycznego państwa, bo jego absurdalność została obnażona, w sposób tyleż publiczny co bezkompromisowy. W odróżnieniu od poważnych manifestacji solidarnościowych, z którymi siły porządkowe umiały sobie poradzić sprawnie i standardowo, poprzez użycie siły, to w przypadku akcji ulicznych w wykonaniu Pomarańczowej Alternatywy okazywały bezradność[133].

Tak więc, w moim przekonaniu, to przede wszystkim Pomarańczowa Alternatywa najbardziej ze wszystkich istniejących wówczas organizacji niezależnych od władz, walnie przyczyniła się do odzyskania przez Polaków wolności w 1989 roku (jakkolwiek pamiętając o zasadzie wypadkowości różnych czynników składających się na sukces jakiegoś przedsięwzięcia, w tym być może decydujących międzynarodowych czynnikach zewnętrznych).

Na zakończenie należy wspomnieć, że tak wspaniale rozwijający się Ruch Pomarańczowy uległ samowygaszeniu. Powód był tyleż oczywisty co banalny. Nastała wolność wypowiedzi i każdy mógł wyrazić swoje zdanie na dowolny temat w którymś z licznie rozwijających się mediów publicznych, a także - co było nowością - prywatnych. Rolę animatorów kultury alternatywnej przejęli dziennikarze, "czyniąc z pojedynczego polityka swoiste dzieło sztuki alternatywnej". Niektórzy uważają, że spektakl ten trwa do dnia dzisiejszego.

---

[131] K. Skiba, *Happeningi Pomarańczowej Alternatywy – próba dokumentacji działań*, (praca magisterska obroniona na Wydziale Kulturoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, 1989 r.) [za:] http://www.orangealternativemuseum.pl/#krzysztof-skiba-praca-magisterska (dostęp: 15.05.2019 r.), s. 63-64.

[132]Ibidem, s. 66-67.

[133] M. Niziołek, *Happeningi w służbie kontrkultury...*, op. cit., s. 119 [za:] http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).

Bibliografia

Adamski A., Kornel – Rozmowa z przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim, Wysoka 2007.

Baciński G., Niezależne Zrzeszenie Studentów [w:] Świadectwo drogi, księga pamiątkowa XXV-lecia kapłaństwa ks. Prałata Józefa Romana Maja, Warszawa 1998.

Bogusiak A., Pomarańczowa Alternatywa. Cel, program i działalność w latach 1981-2004, praca magisterska obroniona na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, 2006 r.

Domagalski W., Solidarność Walcząca, Warszawa 2010.

Dobosz B., Fydrych W., Hokus Pokus czyli Pomarańczowa Alternatywa, Wrocław 1989.

Elgar D., Dadaizm, Kolonia 2005.

Fydrych W., Żywoty mężów pomarańczowych, Wrocław – Warszawa 2002.

Hall A., Osobista historia III Rzeczypospolitej, Warszawa 2011.

Janicka K., Światopogląd surrealizmu. Jego założenia i konsekwencje dla teorii twórczości i teorii sztuki, Warszawa 1985.

Kamiński Ł., Sawicki W., Waligóra G., Solidarność Walcząca. Tom 1. W oczach SB, IPN Warszawa 2007.

Krasucki E., „Za młodzi, aby zapisać się do «Solidarności», a za starzy, aby o niej zapomnieć", rzecz o szczecińskim (i nie tylko) Ruchu Wolność i Pokój w drugiej połowie lat 80. XX w. [w:] Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność, Tomaszewski P., Wołos M. (red.), Toruń 2008.

Kubasiewicz-Houée E., Bez prawa powrotu, Sadków 2007.

Pietraszko J., Terroryści i oszołomy, Wysoka 2007.

Ruch Wolność i Pokój. Galeria zdjęć i materiałów archiwalnych z lat 1985-1992, Miszk A. (oprac.), Gdańsk – Szczecin 2010.

Richter H., Dadaizm, Warszawa 1983.

Schueler U., Taeuber R., Skandal? Sztuka!, Warszawa 2010.

Smółka-Gnauck A., Między wolnością a pokojem. Zarys historii Ruchu „Wolność i Pokój", Warszawa 2012.

Skiba K., Happeningi Pomarańczowej Alternatywy – próba dokumentacji działań, (praca magisterska obroniona na Wydziale Kulturoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, 1989 r.).

Pawlak A. F., Triumf karnawału. Parodia polskiej „zmarzliny” w akcjach Pomarańczowej Alternatywy, [w:] Journal of Urban Ethnology, nr 15, Kraków 2017.
Olszewski E., Wolski M., Organizacje ekstremistyczne i radykalne w Polsce. Wybór, [w:] Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego, red. E. Olszewski, Lublin 2004.
Znamierowski A., Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej, Paris 1988.

Źródła internetowe

Andre Breton, https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Andr%C3%A9_Breton (dostęp: 09.05.2019 r.).
Dadaizm, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/dadaizm;3890215.html (dostęp: 09.05.2019 r.).
Dni Rewolucji Wrocław, Warszawa, Łódź – 6 i 7 listopada 1988 r., http://www.orangealternativemuseum.pl/#dni-rewolucji (dostęp: 14.05.2019 r.).
Drugi Szereg (1992), https://www.youtube.com/watch?v=7T8_jSwuL-Y, (dostęp: 7.05.2019 r.).
Galopująca inflacja w Łodzi, http://www.orangealternativemuseum.pl/#galopujaca-inflacja (dostęp: 12.05.2019 r.).
Głasnost, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/glasnost;3905991.html, (dostęp: 7.05.2019 r.).
Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, http://www.encysol.pl/wiki/ Grupa_Robocza_Komisji_Krajowej_NSZZ_„Solidar ność&#8221, (dostęp: 7.05.2019 r.).
Jasiński K., XX wiek: To oni rządzą światem?, https://www.rp.pl/historia/art3547701-xx-wiek-to-oni-rzadza-swiatem, (dostęp: 08.05.2019 r.).
Jaworska A., Pomarańczowa Alternatywa w bezdebitowej prasie studenckiej, we wspomnieniach w drukach ulotnych lat osiemdziesiątych XX wieku, Toruń 2012, [za:] M. Niziołek, Happeningi w służbie kontrkultury. Czy pomarańczowe Krasnale zdobyły Twierdzę? http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).

Kamiński Ł., Jak Michaił Gorbaczow przegrał Europę Środkową, https://www.tygodnikpowszechny.pl/jak-michail-gorbaczow-przegral-europe-srodkowa-161034, (dostęp: 08.05.2019 r.).
Kenney P., Rewolucyjny karnawał. Europa Środkowa 1989, [za:] M. Niziołek, Happeningi w służbie kontrkultury. Czy pomarańczowe Krasnale zdobyły Twierdzę? http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).
Kowalczyk J. R., Pomarańczowa Alternatywa w cytatach i wypowiedziach, https://culture.pl/pl/artykul/pomaranczowa-alternatywa-w-cytatach-i-wypowiedziach (dostęp: 10.05.2019 r.) .
Krajewski M., Provo: uwidzialnić władzę i zmienić pośredników [w:] Pomarańczowa Alternatywa - Happeningiem w komunizm, Kraków 2011 [za:] M. Niziołek, Happeningi w służbie kontrkultury. Czy pomarańczowe Krasnale zdobyły Twierdzę? http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).

Klepanie Biedy w Łodzi, http://www.orangealternativemuseum.pl/#galopujaca-inflacja (dostęp: 12.05.2019 r.).
Krasnoludek Prezydentem w Warszawie, http://www.orangealternativemuseum.pl/#krasnoludek-prezydentem, (dostęp: 08.05.2019 r.).
Łepkowski P., Jak Wojciech Jaruzelski dogadywał się z Rockefellerem, https://www.rp.pl/historia/art3185901-jak-wojciech-jaruzelski-dogadywal-sie-z-rockefellerem, (dostęp: 7.05.2019 r.).
Manewry Anty-MON SB Karnawał Antymilitarny w Warszawie, http://www.orangealternativemuseum.pl/#manewry-anty-mon-sb, (dostęp: 14.05.2019 r.).
Maria Kiszczak pokazała sekretarzyk, w którym schowane były dokumenty, https://wiadomosci.onet.pl/kraj/maria-kiszczak-pokazala-sekretarzyk-w-ktorym-schowane-byly-dokumenty/gjx49h, (dostęp: 15.05.2019 r.).
Meeting Wyborczy Gargamela w Lublinie, http://www.orangealternativemuseum.pl/#miting-gargamela, (dostęp: 15.05.2019 r.).
Misztal B., Pomarańczowa Alternatywa na tle procesów globalnych [w:] Pomarańczowa

Alternatywa - Happeningiem w komunizm, Kraków 2011, [za:] M. Niziołek, Happeningi w służbie kontrkultury. Czy pomarańczowe Krasnale zdobyły Twierdzę? http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).
M. Niziołek, Happeningi w służbie kontrkultury. Czy pomarańczowe Krasnale zdobyły Twierdzę? http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).
Od roku 2000 do teraz, http://www.orangealternativemuseum.pl/#od-roku-2000-do-teraz, (dostęp: 08.05.2019 r.).
Odsłonięcie pomnika Towarzysza Bieruta w Lublinie, http://www.orangealternativemuseum.pl/#odsloniecie-pomnika-bieruta (dostęp: 15.05.2019 r.).
Okres 1989 - 1990, http://www.orangealternativemuseum.pl/#1989-1990, (dostęp: 14.05.2019 r.).
Pomarańczowa Alternatywa, https://pl.wikipedia.org/wiki/Pomara%C5%84czowa_Alternatywa, (dostęp: 9.05.2019 r.).
Pomarańczowa Alternatywa, https://culture.pl/pl/tworca/pomaranczowa-alternatywa, (dostęp: 12.05.2019 r.).
Rewers E., Autograf krasnoludka, [w:] Pomarańczowa Alternatywa – Happeningiem w komunizm, Kraków 2011, [za:] M. Niziołek, Happeningi w służbie kontrkultury. Czy pomarańczowe Krasnale zdobyły Twierdzę?

http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-4ada8aad-6a96-4b81-91d5-7db0be6d388a (dostęp: 9.05.2019 r.).
Skiba K., Happeningi Pomarańczowej Alternatywy – próba dokumentacji działań, (praca magisterska obroniona na Wydziale Kulturoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, 1989 r.) [za:] http://www.orangealternativemuseum.pl/#krzysztof-skiba-praca-magisterska (dostęp: 15.05.2019 r.).
W 1985 r. w Genewie odbyło się spotkanie prezydenta USA Reagana i przywódcy ZSRS Gorbaczowa, https://dzieje.pl/wiadomosci/w-1985-r-w-genewie-odbylo-sie-spotkanie-prezydenta-usa-reagana-i-przywodcy-zsrs, (dostęp: 7.05.2019 r.).
Waldemar "Major" Fydrych w wywiadzie dla zachodnich mediów, 1988 [za:]

http://www.majorfydrych.com/tekst,cytaty,231.html (dostęp: 11.05.2019 r.).
Walka Guzików z Pętelkami w Lublinie, http://www.orangealternativemuseum.pl/#walka-guzikow-z-petelkami, (dostęp: 15.05.2019 r.).
Wiążemy nić porozumienia w Lublinie, http://www.orangealternativemuseum.pl/#nic-porozumienia, (dostęp: 15.05.2019 r.).
75LATUWR – WROCŁAWSKI MAJ ’88, https://uni.wroc.pl/wroclawski-maj-88/,